Nr 3

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 16 STYCZNIA 1938



Aleja brzozowa w lesie Kabackim pod Warszawą

fot. R. Kobendza.

(do art. na str. 43)

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

Od Redakcji

Inż. S. Za słowa wspierające nasze stanowisko w sprawach tatrzańskich — dziękujemy.

F. J-ski, S. M. i J. Szw. — nadesłali dalsze listy w sprawie artykułu „Zbędne zadrażnienia" z Nr. 46 i 51 z ub. r. (str. 970 i 1079) dotyczącego unormowania formy zwracania się przez zwierzchników do gajowych (per: pan, wy, ty).

Pani S. M. podnosi praktykowane niejednokrotne używanie „wy" w stosunku do żon gajowych, nieraz nawet przez dzieci leśniczych — co już nie może mieć żadnego usprawiedliwienia. Pan Szw. pisze o możliwości unikania jakiegokolwiek tytułowania przez używanie form, które ilustrują następujące przykłady: „gajowy N. zrobi to a to" lub „proszę zrobić to i to". Jeżeliby sięgnąć do źródła tej sprawy, możnaby dużo winy zwalić na nasz niedemokratyzm językowy. We wszystkich językach zachodu i wschodu forma „wy" jest przyjęta w stosunkach między ludźmi — niezależnie od ich wzajemnego stosunku (francuskie *vous*, angielskie *you*, rosyjskie *wy*, niemieckie *Sie* — ściśle oni). A i w Polsce, w gwarze ludowej przyjęty jest ten sposób („wy" — mazurzy, „oni" — podhalanie). Natomiast w języku potocznym stosowane jest powszechnie „pan". Jesteśmy zdania, że dyskusję na ten temat można uważać za wyczerpaną i byłoby bardzo pocieszającym, żeby w terenie (a może i poza nim?) wyciągnięto z niej praktyczne wnioski. Jest to życzenie wszystkich naszych korespondentów, nasze i — sądzimy — wszystkich dobrze myślących leśników.

Inż. W. U. Rozpuda. — Za „Święte miejsce" dziękujemy; umieścimy wkrótce.

B. Z. Waliły — J. Sz., Podole. — Za słowa odzewu na nasze zaproszenie z Nr 51 z ub. r. — serdecznie dziękujemy. Uwagi krytyczne przyjmujemy z wdzięcznością, będziemy się starali — w granicach możliwości do nich zastosować. Niestety, możliwości są czasem ograniczone. Wpływa na to wiele względów. Przede wszystkim zaś, przy dużej ilości różnych zainteresowań i upodobań, nie da się wszystkich jednakowo zadowolić. Proszę zatym nam wybaczyć, ale przyjmiemy tu jako zasadę złoty środek. I tak biorąc jako przykład dwa omawiane listy — mamy w dwu wypadkach dwa diametralnie przeciwne zdania. Jedno: „kronika wydarzeń doskonale jest prowadzona i radzę ją w tej formie nadal utrzymać"; drugie: „kronika wydarzeń jest stanowczo za obszerna. Wystarczy wzmianka ważniejszych wypadków — w skrócie, gdyż niema bodaj gajowego, któryby nie prenumerował codziennego pisma". Jedno: „doskonała ocena książki jest w Nr. 51" (str. 1081); drugie: „co ma wspólnego Żelazna Korona (Nr. 51 str. 1081) z ogólnym charakterem pisma; poświęcono jej całą stronicę. Jest to przesada, i marnowanie drogocennego miejsca". Im więcej będzie odpowiedzi na nasze wezwanie z końca ub. r. (str. 1075), tym łatwiej będzie nam zorientować się co do właściwej drogi naszego pisma.

J. Z-ski — Świack. — Serdecznie dziękujemy Panu za życzenia. Proszę przyjąć życzenia najrychlejszego powrotu do zdrowia. Zasada przestawienia cenzusu przyszłych leśniczych, jest już zdecydowana, więc sprawy układają się po myśli koncepcji Pana. Proszę wziąć pod uwagę, że nie wszystko co jest najlepsze, najwłaściwsze, da się odrazu zastosować. Często okoliczności uboczne decydują, że do pewnego ideału trzeba dochodzić stopniowo. I tak w leśnictwie polskim — potrzeba szybkiego zaopatrzenia objętych przez Państwo lasów w jak największą ilość ludzi przygotowanych fachowo, — musiała podyktować konieczność przez okres przejściowy dość krótkiego ich szkolenia.

NA CZASIE

O BARWY LEŚNE

Sprawa ta była już poruszona przed paru laty w prasie codziennej, poczym — niestety — ucichła. A szkoda! Jest bowiem faktem ustawicznie stwierdzanym i niewątpliwym, że flag narodowych barw państwowych — nadużywamy stale! Jakiś jubileusz, zjazd bractwa kurkowego, premiera filmu — flagi państwowe! Ba, cyrk przyjeżdża i też dekoruje się flagami biało-czerwonymi! No i w dzień uroczystego, narodowego święta to samo, bez żadnej różnicy. W rezultacie barwy narodowe, barwy, które winne być święte i szanowane, tanieją, pospolicieją i przestają robić wrażenie. A wyjście jest i to proste! Niech województwa, czy miasta, czy stowarzyszenia, czy cechy ustalą swoje barwy i przy uroczystościach lokalnych, drobniejszych niech używają tych barw, a kolory biało-czerwone winne być ustawowo zastrzeżone dla uroczystości o charakterze ogólnopaństwowym. Nie mamy wpływu na ustawodawstwo, ale możemy działać drogą przykładu: nasze władze naczelne mogą ustalić barwy dla urzędów leśnych i tych barw używajmy dla dekoracji naszych siedzib np. w Dniu Lasu, przy przyjeździe p. Ministra, przy dekoracji zasłużonego leśnika i t. d. A w dniach Świąt Narodowych chorągiew leśna obok państwowej nada naszym domom tylko bardziej uroczysty wygląd. Jeśli to przyjęłoby się i znalazło naśladowców, to nasze szare i smutne miasta tylko zyskałyby na grze kolorów różnych flag i może nareszcie w dniu Święta nabrałyby świątecznego wyglądu.

Inż. B. Sujkowski.

Rudolf Żyłka i koledzy — Egzaminy do Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Cieszynie odbędą się w sierpniu lub wrześniu rb. Kurs trwać będzie od 1.X. 38 r. do 31.III. 1940 r. Program nauki omawiany był szczegółowo w N-rze 7 „Ech Leśnych" r. 1937, str. 136 i pozostaje nadal bez zmian. Wszyscy obecni praktykanci będą napewno do Szkoły w Cieszynie przyjęci po uprzednim zakwalifikowaniu. Czy będzie ona w Cieszynie lub innej miejscowości jeszcze nie wiadomo. Wszelkie zmiany będą w swoim czasie podane praktykantom do wiadomości.

Zadrzewienie szlaków komunikacyjnych z punktu widzenia krajobrazowego*)

Na piękno krajobrazu składa się szereg czynników, pośród których na czoło wybijają się czynniki natury geologicznej i morfologicznej. One wywołują różnorodność krajobrazów górskich, podolskich, czy wołyńskich, jeziornych czy też wydmowych naszego kraju. Na całokształt krajobrazu składają się ponadto: klimat, woda, szata roślinna, świat zwierzęcy i... człowiek. Ten ostatni czynnik jest o tyle ważny, że w ciągu krótkiego stosunkowo czasu potrafi radykalnie zmienić krajobraz niszcząc lasy, zwierzęta, skały, przeprowadzając szereg takich działań, które głęboko uderzają w podstawy piękna naturalnego krajobrazu.

Nie ma człowieka, któryby się nie godził na konieczność gospodarki ludzkiej w przyrodzie; dla swej egzystencji, dla rozwoju kultury materialnej i duchowej człowiek musi eksploatować przyrodę. Trzeba tylko postawić zastrzeżenie: nie może to być gospodarka dzika, chaotyczna, któraby zubożała i zniekształcała bogactwa naturalne przyrody.

Wtym tkwi wielka idea Ochrony Przyrody, nakazująca ochronę tych obszarów naturalnych, które uważa za uosobienie piękna i wartości naukowych, w celu zachowania ich w niezmienionej postaci dla przyszłych pokoleń. Jednocześnie czuwać ona musi, aby użytkowanie przyrody nie wpływało na dalsze zniekształcenie krajobrazu polskiego. Ochrona Przyrody nie chce tamować gospodarki ludzkiej w przyrodzie, chodzi jej tylko o to, aby działania techniczne na terenach, które zachowały jeszcze swe naturalne piękno, były z nią uzgadniane, celem uniknięcia błędów, które łatwo mogą być popełniane przez tych, którzy nawykli patrzeć na świat pod czysto utylitarnym kątem widzenia.

W zakres zainteresowań Ochrony Przyrody wchodzi także zagadnienie zieleni w miastach, dążenie, by wzbogacały się w nią wszelkie osiedla ludzkie, by okolice rolnicze, od dawna pozbawione lasów, znalazły choć częściową ich reinkarnację w postaci pięknych alei, dróg publicznych, wysadzanych drzewami. Są to zagadnienia, które stanowią nie tylko o pięknie krajobrazu rolniczego, ale równocześnie wkraczają w inne dziedziny życia ludzkiego, a nade wszystko w dziedzinę higieny społecznej.



Aleja topolowa wzdłuż szosy pod Jadowem w pow. radzymińskim
fot. R. Kobendza.

Wszyscy już dziś wiemy, że piękny krajobraz możemy znaleźć nie tylko w górach, puszczach leśnych, na Polesiu, Pojezierzu — w krainach mniej lub więcej jeszcze naturalnych, ale także wśród łąk i pól, gdzie falujące łany zbóż, z rozsianymi gdzie niegdzie gruszami polnymi, przecinają zwykłe, polskie drogi. Jeżeli drogi te będą ujęte w pasy zieleni, w szeregi lip, brzóz czy wierzb, to piękno tego krajobrazu będzie spotęgowane wielokrotnie.

Ile mamy do zrobienia pod tym względem?... Wystarczy przejechać się po paru powiatach środkowej czy wschodniej Polski, aby się przekonać, jak olbrzymia liczba dróg i osiedli ludzkich pozbawiona jest wszelkiej zieleni.

Jestem przekonany, że Ochrona Przyrody przez swe zainteresowanie się tą, tak ważną, na wskroś kulturalną sprawą i współdziałanie w jej realizacji z instytucjami, które te cele mają na widoku, mogłaby się wydatnie przyczynić do wyrównania rażącego kontrastu, jaki zachodzi pod tym względem między Wielkopolską i

---

*) Referat wygłoszony na zebraniu Warszawskiego Komitetu Ochrony Przyrody dnia 7 grudnia 1937 r. (Echa Leśne Nr. 52 str. 1105 — 1937).

Pomorzem z jednej, a środkową i wschodnią Polską z drugiej strony. W sprawie tej duże zasługi mogliby położyć delegaci Ochrony Przyrody, rozproszeni po różnych zakątkach kraju, Oddziały Ligi Ochrony Przyrody, jak również poszczególni członkowie Komitetu.

Ze sprawą zadrzewienia dróg w Polsce wiąże się wiele kwestyj specjalnych, jak: uzupełnienie i skoordynowanie prawodawstwa w tej materii, podział Polski na regiony klimatyczne, sprawa gleb. dobór i źródła zaopatrywania w materiał roślinny, sprawa konserwacji drzew, bezpieczeństwa dróg, obronności na wypadek wojny, sprawa fachowego personelu i wiele innych.

Lata powojenne dały nowe koncepcje krajobrazowego traktowania pasów przydrożnych. Prądy te powstały w Ameryce, gdzie już wzdłuż niektórych autostrad stwarza się zespołowe grupy roślinności, w których drzewa, krzewy, byliny i wolne przestrzenie sharmonizowane są w jednostki pełne piękna. Myśl ta została skwapliwie podchwycona przez Niemcy, dała ona asumpt do powstania tam innej, pokrewnej zresztą idei, według której wzdłuż wspaniałych autostrad, przebiegających przez tereny ogołocone z szaty leśnej, mają być odtworzone lasy w tej postaci, w jakiej na tych terenach niegdyś rosły, nie wyłączając nawet torfowisk.

Idea ta przedostała się już i do Polski, dalecy jednak jesteśmy od jej realizacji na miarę amerykańską lub niemiecką z różnych powodów, a nade wszystko dla wielkich kosztów, jakie ona pociąga za sobą. To też sprawa ta na razie nie wychodzi jeszcze po za obręb dyskusyj i naukowych rozważań. Wspominam tu o niej dlatego, że prędzej czy później będzie ona i u nas wcielona w czyn, a obawiać się trzeba, by sztucznie tworzone zespoły roślinne nie były w dysharmonii z krajobrazem polskim. Sądzę, że próby odtwarzania pasów zieleni, wiążących się w całość krajobrazową z otoczeniem, należałoby przeprowadzić u nas już dzisiaj, na razie bez wielkich kosztów, wzdłuż dróg, posiadających kilkometrowej szerokości pasy ochronne.

Niezmiernie ważną kwestią jest także ochrona pojedyńczych drzew, starych parków, pięknych alei, których liczba, niestety, szybko topnieje, nie zawsze ze starości, a bardzo często na skutek wyimaginowania obaw przed niebezpieczeństwem, jakie może z ich strony zagrażać ruchowi publicznemu, częściej jeszcze na skutek kalkulacyj czysto materialnych. Z przykrością trzeba stwierdzić, że w ostatnich czasach zniknęło w Polsce, nie wyłączając Warszawy, sporo pięknych drzew, interesujących nieraz z aklimatyzacyjnego punktu widzenia.

Z wymienionych wyżej zagadnień, każde niemal wymaga obszernych opracowań grona specjalistów. Ochronę Przyrody interesują bliżej dwa: 1) ochrona pięknych alei starych, godnych ochrony parków i pojedyńczych drzew oraz 2) obsadzanie dróg z punktu widzenia doboru gatunków, któreby najbardziej harmonizowały z krajobrazem polskim.

Ta ostatnia sprawa jest specjalnie ważna, ponieważ krajobraz polski może ulec zniekształceniu, o ile będą wprowadzone doń na większą skalę obce gatunki drzew, nawet wtedy, gdy drzewa te dobrze wytrzymywać będą nasze warunki klimatyczne.

Po co wprowadzać na nasze drogi obce elementy, niczem nie związane z lasem ani krajobrazem polskim? Niewątpliwie, popełniamy wykroczenie przeciw pięknu krajobrazu swojskiego, obsadzając drogi kasztanowcem lub klonem srebrzystym, jesionolistnym lub innymi. A fakty takie już istnieją. Nie harmonizują również z naszym krajobrazem drogi, prowadzące przez lasy iglaste, obsadzone drzewami liściastymi obcego pochodzenia lub odwrotnie. W tych warunkach sadzenie drzew wzdłuż drogi jest wogóle zbędne.

Czy można sobie wyobrazić krajobraz wydmowy bez brzozy —



Aleja lipowa pod Prażmowem w pow. grójeckim
fot. R. Kobendza.

„białej pani", jak ją słusznie nazwał prof. Wł. Szafer? Piękne to drzewo o wspaniałej, a tak różnej u poszczególnych osobników architekturze korony, najbardziej zestraja się z naszymi wydmami. A cóż możemy zarzucić mocarnemu i długotrwałemu dębowi, którego piękno uwypuklił swojego czasu prof. E. Jankowski? Na lepszych glebach dąb szypułkowy idzie doskonale, na gorszych w pewnych regionach można go łatwo zastąpić drugim, bodaj jeszcze piękniejszym, gatunkiem — dębem bezszypułkowym. Nie brak też w naszej florze innych pięknych drzew, jak: lipa, grab, buk, grusza polna, jarzębina, trześnia, głóg, wierzba, topola, klon, jesion, modrzew, świerk, a nawet niekiedy jałowiec pospolity, który na odpowiednich glebach potrafi wyrosnąć w piękne drzewka, żywo przypominające cyprysy.



Pasy zieleni leśnej przy szosie pod Stanisławowem w pow. radzymińskim.
fot. R. Kobendza.

Śmiem twierdzić, że flora polska, mimo pewnego ubóstwa drzew, ma ich jednak tyle, że wystarczy dla wszystkich typów krajobrazu polskiego. Niezbyt dokładne zestawienie gatunków i odmian, odpowiednich na drzewa przydrożne, przekracza liczbę 30. Pośród nich znajdziemy drzewa, odpowiednie na gleby podmokłe i suche, piaszczyste i gliniaste lub lessowe. Jedne z nich rosną szybko, inne powolniej, jedne mają korony osadzone wysoko, inne nisko. Korony jednych są kuliste, jajowate lub płaczące, innych piramidalne aż do kolumnowych, o koronie w każdym poszczególnym wypadku mniej lub więcej zwartej lub nawet ażurowej.

Swoistym swym pięknem mogą zaspokoić najbardziej subtelnego artystę, który chce w nich widzieć bryły architektoniczne, grę barw, ich odcieni w liściach, kwieciu i owocach.

Drzewa obcego pochodzenia mogą i powinny być stosowane na większą skalę w miastach, tworach na wskroś sztucznych. Tutaj jest pole do wyzyskania różnorodności swojskiego i obcego materiału drzewiastego nie tylko w parkach, lecz i na ulicach miast. Możemy to czynić także i ze względów klimatycznych, ponieważ temperatury miast są stale wyższe od temperatur okolic zamiejskich.

Trudno też nie poruszyć sprawy, która wiąże się ściśle z omawianym tematem. Jesteśmy częstokroć świadkami dużego nieposzanowania drzew przydrożnych i rozmyślnego ich niszczenia. Wielki czas, aby rozpocząć akcję uświadamiającą młodzież i starsze społeczeństwo o znaczeniu drzew przydrożnych i konieczności roztoczenia nad nimi opieki. W akcji tej winna wziąć udział cała światła część społeczeństwa, szerząc kult drzew nie tylko w mieście, ale i na wsi przez odczyty, pogadanki, ulotki, wydawnictwa popularne, prasę, zwłaszcza prasę ludową, szkołę i kościół.

Sądzę, że pod tym względem Ochrona Przyrody wraz z Ligą Ochrony Przyrody mogą zrobić bardzo wiele, mobilizując wszystkie dostępne im środki i przeciwstawiając je barbarzyństwu, jakie pod tym względem jeszcze panuje.

R. Kobendza.

DWUDZIESTOLECIE PRACY

(Z działalności Zrzeszenia Związków Właścicieli Lasów)

Ostatnio ukazały się dwie prace ilustrujące działalność Związku Właścicieli Lasów: „Sprawozdanie z działalności Zarządu Zrzeszenia Związku Właścicieli Lasów za rok 1936/37", wydane nakładem Zrzeszenia, oraz „Zagadnienia Leśne i Drzewne w Polsce" zbiór prac D-ra Witolda Babińskiego, dyrektora Zrzeszenia Związków Właścicieli Lasów.

Przed omówieniem ostatniej pracy, wydaje się celowe bliższe zapoznanie się z organizacją i działalnością Zrzeszenia, tym bardziej, że wobec przypadającego w roku 1937 20-lecia Zrzeszenia, sprawozdanie za rok — 1936/37 zawiera jednocześnie przegląd pracy Zrzeszenia od 1917 roku.

Zrzeszenie Właścicieli Lasów zawiązane zostało w maju 1917 roku w Lublinie początkowo w charakterze kooperatywy handlowej większej własności leśnej. Pod koniec 1918 roku przeniesiono siedzibę Zarządu do Warszawy, zwężając jednocześnie handlowy dział drzewny i rozwijając dział techniczny. W roku 1919 zapoczątkowano handel nasionami leśnymi. W skład Zrzeszenia, jak podaje sprawozdanie, zapisano majątki leśne o obszarze 350.000 morgów lasu.

Funkcje prezesa Zarządu sprawował od 1919 do 1930 roku p.

Alfred Jankowski, a szefa biura od 1919 roku, p. J. Świdówna.

W roku 1925 zmienił się charakter Zrzeszenia, przeistaczając się z instytucji handlowej w organizację fachową. W roku 1927 Zrzeszenie podzieliło się na dwie instytucje: Związek Właścicieli Lasów, działający głównie na terenie województw centralnych i Zrzeszenie Związków Właścicieli Lasów. Na Dyrektora Zrzeszenia powołano p. d-ra Witolda Babińskiego sprawującego tę funkcję do chwili obecnej, Prezesem Rady Nadzorczej Zrzeszenia od roku 1917 pozostaje p. Kazimierz Fudakowski. W latach 1933 do 1934 powstaje przy Zrzeszeniu Komitet Eksportowy sliprów i podkładów oraz Komisja Parytetowa w związku z wprowadzeniem reglamentacji drewna okrągłego. Zrzeszenie występuje z Rady Naczelnej Związków Drzewnych, w której to organizacji posiadało reprezentację od 1922 roku. W latach 1933 — 35 pracuje przy Zrzeszeniu placówka handlowa pod f-mą „Polski Eksport Drzewny". Placówka została zlikwidowana, jak podaje sprawozdanie, „nie wytrzymując okresu wciąż spadających cen przy chwiejnym kursie waluty angielskiej, a posiadając zbyt mały kapitał własny". Obecnie Zrzeszenie prowadzi nadal działy: nasienny i techniczny.

Następnie omawiana jest w sprawozdaniu działalność Zrzeszenia w roku 1936/37, w jego zaś ramach — projekt nowelizacji ustawy o ochronie lasów.

Stanowisko Zrzeszenia w ostatniej sprawie ujęte jest w sprawozdaniu w sposób następujący:

„Dotychczas obrót lasami nie był poddany ograniczeniom z tym tylko, że podział lasu (sprzedaż, darowizna, zamiany) na części mniejsze od 30 (50) ha wymagał zezwolenia władzy. Obecnie każdy podział lasu lub częściowe zbycie wymagać ma takiego zezwolenia. W pojęciach o obrocie nieruchomościami cofamy się szybko, obecnie znajdujemy się już w epoce Józefa II. Administracyjne przekreślenie wolności obrotu nieruchomościami leśnymi jest to przekreślenie ważnej, istotnej szanowanej dotąd zasady i to bez rzeczowego uzasadnienia.

Jeżeli bowiem chodzi o zapobieżenie t. zw. ukrytej parcelacji przez sprzedaż pośrednikowi, to wystarczyłoby podwyższenie minimum, poniżej którego zezwolenie władzy jest wymagane.

Poza tym, jako wadę projektowanej noweli, wymienić trzeba przeniesienie wszystkich przepisów podatkowych do dekretu o podatku gruntowym. Przepisy te, bądź przyznające ulgi dla lasów ochronnych, bądź zwalniające na pewien okres czasu od podatku gruntowego przestrzenie zalesione, a będące poprzednio pod inną uprawą, stanowiły w danym tekście ustawy jedyny pozytywny środek popierania leśnictwa, dając pewną premię za zwiększenie powierzchni zalesionej. Otóż obecnie przepisów tych napróżno szukamy w tekście, znalazły się one w dekrecie o podatku gruntowym. W ten sposób ustawa o ochronie lasów przestała być kodeksem leśnym, gdzie każdy obywatel znajdował całość przepisów z dziedziny leśnictwa. Bardzo ważny środek popierania leśnictwa wychodzi z kompetencji Ministerstwa Rolnictwa, co nie jest zbyt bezpieczne wobec znanej tendencji urzędów do ciągłego nowelizowania ustaw; całość ustawy o ochronie lasów na takim braku przepisów o zwolnieniach podatkowych niewątpliwie traci.

Wreszcie — sprawa lasów ochronnych. Chodzi tu o takie obszary leśne, które — bądź z uwagi na specjalne warunki przyrodnicze (np. zabezpieczenie gruntów przed zmywaniem, obrywaniem się skał, ochrona brzegów rzek, przeszkoda dla piasków lotnych, szczególnie znaczenie naukowe), bądź też z uwagi na ich znaczenie dla ochrony Państwa — poddane są surowszej kontroli zarówno w sensie trwałego pozostawienia pod uprawą leśną jak i w sensie specjalnych metod użytkowania. Wzamian za ograniczenia lasy takie korzystają z pewnych ulg podatkowych. Uznanie lasu za ochronny następuje mocą decyzji, na wniosek odpowiedniej władzy fachowej.

W obecnym projekcie noweli rozszerzono pojęcie lasu ochronnego również na takie lasy, które leżą w sferze interesów miast i uzdrowisk. Tu nasuwa się wątpliwość: o ile dotychczas lasy ochronne uznawane były na wniosek władzy państwowej, obecnie wnioski takie składać będą mogły także zarządy miast i uzdrowisk — pojawia się więc nowa dodatkowa ingerencja w prywatną gospodarkę i to ze strony czynnika, z żadnego punktu widzenia do tej funkcji niepowołanego; uzdrowisko może wszak być zwykłym prywatnym przedsiębiorstwem, powstać tu może niesłuszna supremacja jednego czynnika prywatno-gospodarczego nad innym. Poza tym przepis projektowany wydaje się o tyle zbędny, że władza i dziś posiada dostateczne sankcje, aby niedopuścić do zmniejszenia lesistości okolic miast i uzdrowisk. Wreszcie taka gorliwość ochronna w świetle dotychczasowej praktyki, prowadzi do stanu w którym 100% lasów w Polsce będzie uznane za ochronne. Tak więc przepis, który miał być wyjątkiem, stanie się niebawem regułą. Taka niekonsekwencja zmusi nas wkrótce do nowej zmiany ustawy: przepisy o lasach „normalnych" staną się zbędne, zastosować wypadnie do wszystkich lasów przepisy o lasach ochronnych. Będzie to miało jedną dobrą stronę: znakomicie skróci tekst ustawy."

W zakończeniu sprawozdania czytamy:

„ze szczególnym uznaniem podkreślić należy wznowienie w maju 1937 roku prac Rady Gospodarki Drzewnej; Rada jest tym organem, który może na wewnątrz uzgadniać, na zewnątrz zaś reprezentować opinię całego drzewnictwa polskiego."

Sprawozdanie z działalności Zrzeszenia, aczkolwiek krótkie, daje jednak pełny obraz prac organizacji właścicieli lasów na rozmaitych odcinkach. Szkoda tylko, że nie umieszczono w sprawozdaniu, tak ważnej rzeczy jak danych o zasięgu organizacji w poszczególnych województwach a choćby ogólnej powierzchni obszarów leśnych członków organizacji. Brak również danych o stanie finansowym organizacji. Należy się spodziewać, że następne sprawozdanie te luki uzupełni.

aka.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Kurs brakarski



Na terenie Dyrekcji Warszawskiej L. P. został urządzony w m-cu listopadzie szereg kursów brakarskich, celem dokładnego zaznajomienia leśniczych z nowymi przepisami o klasyfikacji drewna. Pierwszy taki kurs dwudniowy odbył się w n-ctwie Piotrków. Jak dużą wagę przypisuje administracja lasów państwowych do szkolenia personelu w tym kierunku, świadczy fakt, że przez cały czas trwania kursu był na nim obecny p. dyrektor E. Mickiewicz w towarzystwie p. inspektora K. Siwińskiego.

Kurs prowadził inż. Andruszko, a przeszkoleni zostali wszyscy leśniczowie n-ctwa Piotrków oraz po jednym z czterech sąsiednich nadleśnictw. *S. G.*

Ruch służbowy od 1 do 31 października 1937 r.

MIANOWANIA

W okręgu D. L. P. w Białowieży

Aleksander Jarzębowicz, leśniczym w N-ctwie Jasień.

Kazimierz Kozłowski — podleśniczym w N-ctwie Browsk.

Woyke Wacław — praktykantem w biurze D-cji.

Halec Wacław — praktykantem leśnym w N-ctwie Dereczyn.

Woskresieński Aleksander — praktykantem leśnym w N-ctwie Wiado.

Maciejewski Józef — praktykantem leśnym w N-ctwie Wiado.

Zwardoń Ernest — praktykantem leśnym w N-ctwie Zadworze.

Wiśniewski Antoni — praktykantem leśnym w N-ctwie Jałówka.

Opałko Józef — praktykantem leśnym w N-ctwie Stwiga.

Zapolski Sergiusz — praktykantem leśnym w N-ctwie Jałówka.

Konstantynowicz Piotr — praktykantem leśnym w N-ctwie Iwacewicze.

Trzciński Jan — praktykantem leśnym w N-ctwie Stwiga.

Ryczanowski Stefan — praktykantem leśnym w N-ctwie Nowogródek.

W okręgu D. L. P. we Lwowie

Kaliba Rudolf — podleśniczy w N-ctwie Jabłonowo — leśniczym.

Buchinger Tadeusz — podleśniczy w N-ctwie Jabłonica — leśniczym.

Szczepanowicz Władysław, podleśniczy w N-ctwie Hryniawa — leśniczym.

Plewcewicz Stanisław, pracownik kontraktowy w N-ctwie Zielona — leśniczym.

Stanek Szymon, pracownik kontr. w biurze D-cji — sekretarzem.

Zabłocki Jerzy, pracownik kontraktowy w N-ctwie Jabłonica — adiunktem leśnym.

Praczukowski Stanisław, gajowy w N-ctwie Hryniawa — praktykantem leśnym.

W okręgu D. L. P. w Łucku

Szostak Eugeniusz, praktykantem leśnym w N-ctwie Luboml.

Kwaśniewski Walerian, praktykant leśny w N-ctwie Karpiłówka — podleśniczym p. o. leśniczego.

Ponikiewski Tadeusz, praktykant leśny w N-ctwie Kostopol — podleśniczym w kancelarii.

Drogoszewski Kazimierz, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Kowel — podleśniczym.

Szwajkowski Błażej, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Ratno — podleśniczym.

Kosiński Tadeusz, praktykant leśny w N-ctwie Białejezioro — podleśniczym p. o. leśniczego.

Brzozowski Stanisław, kontraktowy pracownik w N-ctwie Trościaniec — pomocnikiem rachunkowym.

Jankowski Kazimierz — praktykantem leśnym w N-ctwie Styr.

Ryczkowski Stanisław — gajowym w N-ctwie Snowidowicze.

W okręgu D. L. P. w Radomiu.

Tonkiel Mikołaj, leśniczy w N-ctwie Zagożdżon — adiunktem leśnym.

Lenczyńska Zofia — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji.

Królik Stanisław — pomocnikiem rachunkowym w N-ctwie Rataje.

Dolecki Józef — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji.

Grzesiak Jan — pomocnikim rachunk. w N-ctwie Błogie.

Pest Antoni — leśniczym w kanc. w N-ctwie Daleszyce.

Biedrzycki Wacław — leśniczym w N-ctwie Bliżyn.

Gorbaczyk Adrian — podreferendarzem w biurze D-cji.

Gorbaczyk Nadzieja — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji.

Wojtaniewski Jan — leśniczym w N-ctwie Włoszczowa.

Gusarew Aleksander — leśniczym w N-ctwie Lublin.

Dzwonek Władysław — leśniczym w N-ctwie Daleszyce.

Rojek Marian — pomocnikiem rach. w N-ctwie Daleszyce.

Friedensztab Marta — pomocnikiem rach. w N-ctwie Smardzewice.

Jarmuła Władysław — leśniczym w kanc. N-ctwa Zagnańsk.

Libicki Antoni — podreferendarzem w biurze D-cji.

Wiśniewski Napoleon — leśniczym w N-ctwie Szydłowiec.

Jankowski Alfred — podreferendarzem w biurze D-cji.

Idzikowska Wanda — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji.

Białokur Michał — podreferendarzem w biurze D-cji.

Wolniewicz Władysław — leśniczym w N-ctwie Siekierno.

Zielony Adam — leśniczym w N-ctwie Strzelce.

Kellner Edmund — pomocnikiem rach. w N-ctwie Przedbórz.

Łuczyński Julian, pomocnik kanc. — podreferendarzem.

Renk Ryszard — praktykantem techniczno leśnym w biurze D-cji.

Kochont Zbigniew — praktykantem techniczno leśnym w biurze D-cji.

Ojrzyński Włodzimierz — praktykantem techniczno leśnym w biurze D-cji.

Abramowiczówna Genowefa — praktykantem adm. I kategorii w biurze D-cji

Frankiewicz Maria — praktykantem adm. II kat. w biurze D-cji.

Trząski Stefan — praktykantem leśnym w N-ctwie Zagnańsk.

Janczo Feliks — praktykantem leśnym w N-ctwie Zagnańsk.

Kwaśniewski Stanisław — gajowym w N-ctwie Rataje.

Szwarc Henryk — gajowym w N-ctwie Jedlnia.

Szymczyk Roman — gajowym w N-ctwie Przedbórz.

Leśniewski Józef — gajowym w N-ctwie Małomierzyce.

Skrzyniarz Antoni — leśniczy w N-ctwie Kielce.

Herbuś Stanisław — gajowym w N-ctwie Łagów.

Perenos Witold — gajowy w N-ctwie Jedlnia.

Krzemiński Antoni — gajowym w N-ctwie Dyminy.

Gomuła Edward — woźnym w biurze D-cji.

Frania Łukasz — gajowym w N-ctwie Janowo.

Pieczyrak Izydor — gajowym w N-ctwie Busko.

Martyna Adam — gajowym w N-ctwie Janowo.

Kowal Antoni — gajowym w N-ctwie Janowo.

Hyś Ludwik — gajowym w N-ctwie Janowo.

Krajewski Stanisław — gajowym w N-ctwie Janowo.

Flis Jan — gajowym w N-twie Janowo.

Kiełb Adam — gajowym w N-ctwie Janowo.

Staniszewski Władysław — gajowym w N-twie Przedbórz.

Materek Jan — gajowym w N-ctwie Siekierno.

Ruciński Marian — gajowym w N-ctwie Samsonów.

Mangas Karol — gajowym w N-ctwie Przedbórz.

Tomecki Andrzej — gajowym w N-ctwie Janów.

Karkut Franciszek — gajowym w N-ctwie Janów.

Kozłowski Józef — gajowym w N-ctwie Łagów.

Jonak Paweł — gajowym w N-ctwie Janów.

Karkut Stefan — gajowym w N-ctwie Janów.

Garbacz Tomasz — gajowym w N-ctwie Janów.

Matysek Stanisław — gajowym w N-ctwie Janów.

Ludwicki Czesław — gajowym w N-ctwie Janów.

Woźniak Mieczysław, gajowy w N-ctwie Pobołowice — praktykantem leśnym.

Szwankowski Witold — gajowy w N-ctwie Jedlnia — praktykantem leśnym.

Świątek Stanisław, gajowy w N-ctwie Snochowice — praktykantem leśnym.

Goss Józef, gajowy w N-ctwie Busko — praktykantem leśnym.

Białkowski Władysław, gajowy w N-ctwie Olkusz — praktykantem leśnym.

Szmit Stanisław, gajowy w N-ctwie Garbatka — praktykantem leśnym.

Bahr Władysław, gajowy w N-ctwie Włoszczowa — praktykantem leśnym.

W okręgu D. L. P. w Toruniu

Zacher Rudolf, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Mestwinowo — nadleśniczym.

Schoennagel Leon, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Hel — nadleśniczym.

Ornatkiewicz Jerzy, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Leśna - Huta — nadleśniczym.

Kudłowicz Mikołaj, adiunkt leśny p.o. nadleśniczego w N-ctwie Giełdon — nadleśniczym.

W okręgu D. L. P. w Warszawie

Szymański Zdzisław, praktykant rachunkowy w biurze D-cji — sekretarzem.

Konopnicki Bronisław — leśniczym w N-ctwie Przejmy.

Seredyńska Maria, sekretarz w biurze D-cji — podreferendarzem.

Nowosielski Lucjan, pomocnik kanc. w biurze D-cji — podreferendarzem.

Mehlis Jan, praktykantem techn.-leśnym w N-ctwie Istebna.

Zboroń Edward — praktykantem tech. leśnym w N-ctwie Lipno.

Piotrowski Edward — gajowym w N-ctwie Kampinos.

Palma Lucjan — gajowym w N-ctwie Szadek.

Radzioch Antoni — gajowym w Nctwie Sędziejowice.

Markiewicz Władysław — gajowym w N-ctwie Lemany.

Usik Konstanty — praktykantem leśnym w N-ctwie Pruskołęka.

Ćwikiel Stanisław — praktykantem leśnym w N-ctwie Glinna.

W okręgu D. L. P. w Wilnie

Paszczykowski Józef — woźnym w biurze D-cji.

Łankiewicz Józef — gajowym w N-ctwie Hoża.

Prześniacki Piotr — gajowym w N-ctwie Kotra.

Wićko Bronisław — gajowym w N-ctwie Koniawa.

Krawczyk Stanisław — gajowym w N-ctwie Koniawa.

Urbanowicz Wiktor — gajowym w N-ctwie Narocz.

Bartnik Zygmunt — gajowym w N-ctwie Olkieniki.

Kalinowski Józef — gajowym w N-ctwie Olkieniki.

Gołowacz Michał — gajowym w N-ctwie Oszmiana.

Okuszko Konstanty — gajowym w N-ctwie Podbrodzie.

Orcinek Bronisław — gajowym w N-ctwie Traby.

Słapczyński Roman — gajowym w N-ctwie Ignalino.

Gora Edward — gajowym w N-ctwie Wilejka.

Chrzanowski Stanisław — gajowym w N-ctwie Olkieniki.

Subocz Bronisław — gajowym w N-ctwie Nowa Wilejka.

Zylińska Aldona, praktykant adm. II kategorii — sekretarzem w biurze D-cji.

PRZENIESIENIA

W okręgu D. L. P. w Białowieży

Głuski Edward, podreferendarz — do DLP w Łucku.

Urban Henryk, adiunkt leśny w N-ctwie Dąbrowa w okręgu DLP w W-wie — do N-ctwa Biała z powierzeniem obowiązków nadleśniczego.

Kucharski Antoni, nadleśniczy w N-ctwie Zadworze — do N-ctwa Zdzięcioł.

Tomaszewski Feliks, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Zdzięcioł — do N-ctwa Zadworze i mianowany nadleśniczym.

Stanisławski Józef, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Kosów Poleski — do N-ctwa Zwierzyniec.

Borkowski Władysław, leśniczy w N-ctwie Czerniany — do Zarządu Dóbr Państw. Rzepich. - Chotynickich.

Bobowski Tadeusz, praktykant leśny w N-ctwie Gródek — do N-ctwa Pińsk.

Błoński Januariusz, praktykant leśny w N-ctwie Pińsk — do N-ctwa Gródek.

Ruksza Maksymilian, pomocnik rach. w N-twie Wołkowysk — do N-ctwa Czerniany.

Żmijko Antoni, podleśniczy w N-ctwie Narewka — do N-ctwa Narewka.

Wasyluk Antoni, gajowy w N-ctwie Miedna — do N-ctwa Kosów Poleski.

Kamiński Andrzej, gajowy w N-ctwie Miedna — do N-ctwa Kobryń.

Strzelecki Jan, gajowy w N-ctwie Miedna — do N-ctwa Jałówka.

Kamiński Kazimierz, gajowy w N-ctwie Porzeżyn — do N-ctwa Zwierzyniec.

Anuciński Edward, gajowy w N-ctwie Moroczno — do N-ctwa Wołkowysk.

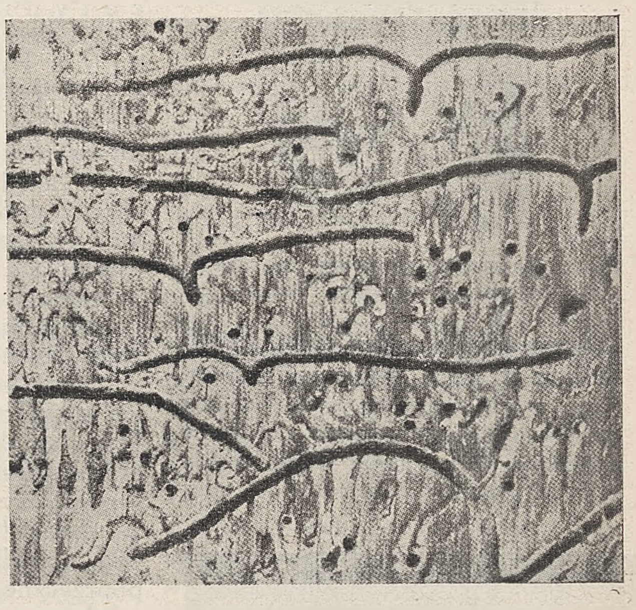
Byllino Antoni, pomocnik rachunkowy w N-ctwie Zwierzyniec — do N-ctwa Hancewicze.

(d. c. n.)



Ciekawy przykład wystąpienia korników

Las zagospodarowany różni się od lasu pierwotnego przede wszystkim mniej lub więcej szablonowym traktowaniem. W wyniku tego powstają czyste drzewostany jednogatunkowe, narażone na szereg niebezpieczeństw ze strony przyrody martwej i żywej; z tej ostatniej zaś główną rolę odgrywają owady. Znane są częste, masowe wystąpienia sówki, barczatki, mniszki, trądu i tylu innych szkodników świata owadziego, które raz po raz pojawiają się masowo, niwecząc mozolny owoc wieloletniej pracy leśnika i mimo że wreszcie inwazja opanowana siłami pasożytów i człowieka spada do granic żelaznego zapasu, jednak jej pierwotne wystąpienie przygotowuje wyborny materiał dla szkodników wtórnych — a zwłaszcza korników. Jeszcze nie ukończyła się walka z jednym szkodnikiem, a już zaczyna się z następnym. Doprawdy, syzyfowe to prawie wysiłki w sztucznym lesie, gdzie — jak to ma miejsce w przeważnej części byłego zaboru niemieckiego — stworzono las tak równy, jednolity, jak zwarta kolumna wojska na defiladzie. Las w ten sposób zagospodarowany, przystosowany do potrzeb ludzkich, nie posiada w sobie tej odporności, co las pierwotny, — drzemią w nim siły szkodnika, które znalazłszy korzystniejsze dla siebie warunki, nie krępowane czynnikami apraliżującymi ich wystąpienie, przejawiają się jako nagłe, katastrofalne w swych skutkach inwazje. Warunki umożliwiające ilościowy rozrost szkodnika mogą być albo niezależne od wpływu człowieka, jak warunki klimatyczne, albo też spowodowane błędną lub nie dość staranną gospodarką ludzką. Przykładem zależności wystąpienia szkodnika od niedokładnego przeprowadzenia jednej z czynności gospodarczych może być opisane niżej wystąpienie korników w związku z pozyskiwaniem żywicy.



Obraz żerowania cetyńca sosnowego mniejszego (Blasstophagus minor Htg.).

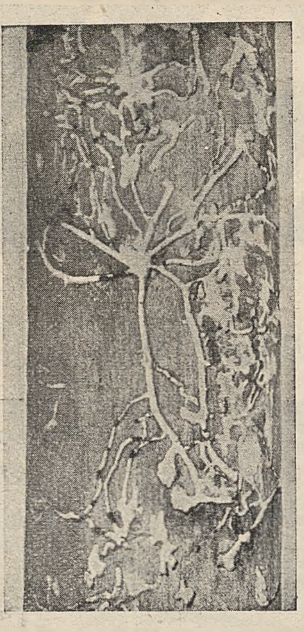
Wszystkie fotografie dr. M. Nunberga z „Klucza do oznaczania szkodliwych owadów leśnych" Warszawa 1935.

Pozyskując żywicę w rębnych drzewostanach sosnowych pozostawia się między spałami pas życiowy, około 8 cm szeroki, umożliwiający drzewu wegetację do czasu ścinki. Zdawało by się, że kwestia „pasa życiowego" nie posiada wielkiego znaczenia w życiu drzewa; żywicowanie kończy się jesienią, a więc w czasie, gdy drzewo również kończy pobieranie z ziemi pokarmów i gdy, po krótkiej przerwie, przystępuje się do eksploatacji. W ten sposób samo żywicowanie nie może powodować nagłego usychania drzew, w pewnych jednak okolicznościach np. w zrębach częściowych, stworzyć może dogodne ku temu warunki. Moje obserwacje w tej sprawie są następujące:

W kilku zrębach częściowych, w których panującym gatunkiem jest sosna, przeprowadzono żywicowanie. Pod okapem drzewostanów sosnowych znajduje się w znacznej ilości dąb i grab, które przy odpowiednim zabiegu możnaby wprowadzić do drzewostanu panującego, gdyż warunki glebowe w zupełności odpowiadają dąbrowie. Wobec tego założono zręby częściowe, usuwając około 40% drzew, z panującego drzewostanu. Okazało się jednak, że po przeprowadzeniu cięcia, pozostałe drzewa poczynają raptownie obumierać. Mogło to być tylko wynikiem przeprowadzonych czynności, a więc: wyjęcia znacznej ilości drze-



Obraz żerowania kornika ostrozębnego (Ips acuminatus Gyll).



Obraz żerowania rytownika dwuzębnego (Pityogenes bidentatus Hrbst).

wostanu panującego, i skutkiem tego zmniejszenia odporności pozostawionych drzew na wpływy atmosferyczne a zwłaszcza działanie promieni słonecznych*); następnie samego żywicowania lub też nie-



Obraz żerowania cetyńca sosnowego większego (Blastophagus piniperda L.).

pozostawienia pasów życiowych między spałami drzewo żywicowanych. Usychające drzewa posiadały charakterystyczny wygląd: zielone albo szaro - zielone igły utrzymywały się na pędach, wcale albo mało zmieniając wygląd, podczas gdy w wielu wypadkach kora opadła już z pni.

Na tak przygotowany materiał rzuciły się korniki. Przede wszystkim c e t y n i e c s o s n o w i e c m n i e j s z y *(Blastophagus minor Htg.)* i k o r n i k o s t r o z ę b n y *(Ips acuminatus Gyll.)*, w mniejszej zaś ilości c e t y n i e c s o s n o w i e c w i ę k s z y *(Blastophagus piniperda L.)*, r y t o w n i k d w u z ę b n y *(Pityogenes bidentatus Hbst.)*, d r w a l n i k p a s k o w y *(Xyloterus lineatus Oliv.)*, s k r y c i k n a j m n i e j s z y *(Crypturgus pusillus Gyll.)* i s m o l i k i, zwłaszcza s m o l i k s o s n o w i e c *(Pissodes pini L.)*. Nie zabrakło również larw ś c i g i *(Tetropium)*, t y c z a *(Acanthocinus)* i ż e r d z i a n k i *(Monochamus)* — oraz t r z p i e n n i k ó w *(Sirex)*. Z grzybów, usychające sztuki poraziła s i w i c a *(Ceratostomella pillifera)*. Najgroźniejszym szkodnikiem okazał się cetyniec mniejszy. Jego, pod cienką korą wygryzione, poprzeczne, klamrowate chodniki macierzyste, wrzynające się głęboko w biel, oraz kołyski larwowe, również głęboko w bielu położone, czynią z niego groźnego szkodnika. Poza tym, żerując wyłącznie na sośnie, posiada znaczną zdolność przystosowania się do wszelkich warunków życiowych swego żywiciela, dlatego spotyka się go pospolicie na wszelkich siedliskach, gdzie tylko występuje sosna. W sprzyjających warunkach staje się on szkodnikiem bardzo poważnym nietylko z powodu samego żerowania pod korą, lecz i ze względu na wgryzanie się również w najmłodsze pędy sosny, przez co powoduje ich usychanie, a tym samym zmniejszenie przyrostu. Korony takich sosen mają charakterystyczny przystrzyżony wygląd, z pojedyńczymi, wystającymi tu i owdzie gałęziami. W żerowiskach cetyńca mniejszego spotyka się kornika skrycika najmniejszego, który żerując również pod korą sosnową, sam nie wygryza chodnika macierzystego, lecz napastuje inne, większe od siebie korniki w ten sposób, że dostawszy się otworem wejściowym wewnątrz żerowiska obcego kornika, zaczyna drążyć własne chodniki macierzyste z nyży jajowej swego gospodarza, przyczem jaja i larwy napastowane giną. W ten sposób pomimo, że sam jest szkodnikiem, ogranicza występowanie innych, groźniejszych od siebie szkodników. Mimo coprawda niezbyt licznych wypadków występowania skrycika w żerowiskach cetyńca mniejszego, zauważyć się daje nieraz, że założone chodniki macierzyste cetyńca nie są wykończone i widocznie obecność nieproszonych współlokatorów zmusza je do opuszczenia żerowiska. Skrycik najmniejszy jest jedynym, spotykanym w omawianych zrębach, wrogiem cetyńca mniejszego; pasożytniczych grzybów również brak. Nic więc dziwnego, że nieograniczany przez pasożyty, opada sosnę w poważnej ilości, przyczyniając się, łącznie z



Obraz żerowania skrycika najmniejszego (Crypturgus pusillus Gyll.) Chodniki macierzyste wybiegają z chodników drzewożerka (Dryocotes).

innymi kornikami, do szybszej zagłady drzewostanu.

Do nie mniej groźnych szkodników zaliczyć należy kornika ostrozębnego, którego 3 — 7 ramienne, początkowo gwiaździsto, później wzdłuż włókien ułożone chodniki macierzyste, dochodzące nieraz do kilkudziesięcio centymetrowej długości, są położone równie głęboko w bielu, jak żerowiska cetyńca mniejszego. Występuje on także pod cienką korą, lecz naogół można zauważyć, że w wypadku większego rozmnożenia opada i niższe partie strzały, na których już nie żeruje cetyniec mniejszy. Że kornik ostrozębny w omawianych drzewostanach znalazł idealne warunki rozwoju, świadczyć może jego liczne występowanie oraz regularne, doskonale wykończone chodniki macierzyste.

---

*) Autor nie wspomina o zakłóceniach w stosunkach wilgotnościowych gleby, co w podobnych wypadkach nieraz następuje (Przyp. Red.).

Cetyniec większy wystąpił w mniejszej ilości, aniżeli by się należało spodziewać. Łatwo można to sobie wytłomaczyć, że rojąc się rychlej od cetyńca mniejszego i kornika ostrozębnego opada sztuki bardziej osłabione, a ponieważ proces obumierania drzew rozpoczął się przed okresem rójki cetyńca większego, więc też znalazł mało odpowiednich dla siebie żywicieli. Sztuki opadnięte posiadają wokół otworów wejściowych lejki żywiczne, co również dowodzi, że w okresie nawiercania nie były jeszcze materiałem martwym. Również wystąpienia rytownika dwuzębnego, oraz drwalnika paskowanego, w żywicowanych zrębach sosnowych nie można zbyt lekceważyć. Pierwszy z nich, opada narówni z cetyńcem mniejszym i kornikiem ostrozębnym, drzewa zdrowe. Żeruje pod cienką korą oraz na młodych drzewach i z tego względu jest bardzo niebezpieczny. Drwalnik wraz z siwicą, obniża techniczną wartość drewna. Oprócz tych najczęstszych i najgroźniejszych korników spotyka się pojedyńczo p o l e s i a k a o b r a m o w a n e g o *(Hylurgops palliatus Gyll.)* oraz k o r n i k a s z e ś c i o z ę b n e g o *(Ips sexdentatus Boern.)*. Przedstawiając obiektywnie powyższy materiał, zdaje się, że nie będę w błędzie, wysnuwając tezę, że w częściowych zrębach sosnowych nie powinno się o ile możności wogóle żywicować, gdy jednakże zachodzi tego konieczność — przeprowadzać bardzo ostrożnie, zwracając szczególną uwagę na pozostawianie pasa życiowego między spałami. W ten sposób uniknie się osłabienia drzewostanu, a tym samym silniejszego rozmnożenia korników.

M. Ż.

RZECZY CIEKAWE

Kilka słów o kauczuku

Dziewiętnasty wiek naszej ery bezwątpienia zaczął nową epokę w dziejach ludzkości. Zastosowanie maszyn parowych, elektrycznych, silników spalinowych — siłą rzeczy przyczyniło się do zwrócenia uwagi na inne gałęzie bogactw ziemi, ściśle związane z postępem techniki.

Doskonale sobie zdajemy sprawę, jak bardzo ważnym produktem do poruszania parowozów na kolejach jest węgiel, jak niezbędną jest ropa naftowa, z której po odpowiedniej przeróbce obok innych części składowych otrzymujemy benzynę — tę krew setek tysięcy motorów spalinowych. Uświadamiamy sobie, ile to trzeba było położyć trudów na odkrycie obecnie eksploatowanych złóż węgla i żył roponośnych, ile to trzeba było przeprowadzić wierceń badawczych pokładów ziemi, które zwłaszcza w ostatnich latach są wprost fantastycznie głębokie, a co za tym idzie — trudne do wykonania i kosztowne (ostatnie wiercenia dochodzą do ± 3.500 m, a podobno całkiem możliwe jest wiercenie do 5.000 m pod powierzchnią ziemi).

Są to bezwątpienia rzeczy wielkiej wagi w życiu zespołów ludzkich, bodajby tylko ze względów czysto gospodarczych, a przecież jak bardzo ciekawe.

Ciekawym jest również — jakimi drogami szedł rozwój produkcji kauczuku, który ma tak wielkie i wszechstronne zastosowanie w przemyśle gumowym, np. opony samochodowe itp.

Ta gałąź produkcji jest również młodą, jej rozwój gwałtowny przypada na końcowe dziesiątki XIX wieku — wtedy zaczęła się pojawiać „gorączka kauczukowa", zapotrzebowanie na kauczuk poczynało gwałtownie wzrastać.

Ojczyzną kauczuku jest Ameryka Południowa, a ściślej — Brazylia. Kauczuku dostarczał sok pewnych drzew rosnących w puszczach brazylijskich z rodziny morwowatych, wilczomleczowatych (hevea) i innych. Do zbierania tego soku zawierającego kauczuk używano zwykle jako siły roboczej miejscowych tubylców, którzy, rzecz ciekawa, nie pragnęli zapłaty pieniężnej, lecz tylko udziału w zdobytych plonach. Musimy przyjąć do wiadomości, że te pierwsze zbiory kauczuku odbywały się w sposób bardzo rabunkowy, boć przecież szło o to, aby produkt potrzebny pozyskać możliwie szybko i w największej ilości bez względu na to jaki cios zada się puszczy.

Tereny eksploatacyjne stopniowo zaczęły oddalać się od punktów początkowych, które miały dogodne połączenie komunikacyjne ze światem — a więc od portów morskich, tym samym pozyskiwanie kauczuku, skutkiem stale wzrastających odległości transportu z głębi puszcz, stawało się droższe.

Tak się przedstawiała produkcja kauczuku mniej więcej ćwierć wieku wstecz od chwili obecnej, wtedy Ameryka dostarczała około 60%, Afryka około 30% światowej produkcji.

Z biegiem czasu w produkcji kauczuku zaczęły następować nadzwyczajne zmiany, przede wszystkim już eksploatacja dzika — rabunkowa stawała się za mało rentowną. Przeprowadzono cały szereg badań nad najrozmaitszymi roślinami — nad wydajnością ich pod względem ilości kauczuku, starając się jednocześnie przez najrozmaitsze zabiegi hodowlane zwiększać wydajność kauczuku.

Najbardziej produktywną okazała się roślina z Brazylii — hewea, daje ona już po kilku latach hodowli bardzo dobry kauczuk i bardzo dobrze znosi nacinania kory. Skoro już badania ustaliły co się najbardziej opłaca hodować, wówczas zaczęto zakładać całe plantacje kauczukowe i rzecz dziwna — nie w Brazylii — ojczyźnie hewei, ani nawet w Ameryce południowej, lecz w południowo-wschodniej części Azji — na półwyspie malajskim. Południowo-wschodnia Azja stała się wkrótce najważniejszym i prawie jedynym producentem kauczuku na świecie, a więc kolonie angielskie i holenderskie.

Przytaczam dla orientacji kilka cyfr:

Produkcja w końcu XIX wieku wynosiła około 8000 ton kauczuku, a w 1929 roku około 800.000 ton — czyli sto razy więcej, powierzchnia produkująca w XX w. do 1928 roku wzrosła 50 krotnie dochodząc w tym roku do około 2.500.000 ha. Z tych danych widać, jak bardzo w tak krótkim czasie wzrosła produkcja i wydajność z jednostki powierzchni. Dziś Azja pokrywa około 95% zapotrzebowania na kauczuk. Plantatorami kauczuku są głównie europejczycy, jednak około 15% posiadają tubylcy. Plantacje tubyl-

ców są naogół drobne („małorolni"), niezrzeszone, porozrzucane tu i ówdzie, stanowią jednak pokaźny procent (15%), ażeby mieć wpływ na kształtowanie się cen kauczuku.

Plantatorzy europejscy, naogół większi posiadacze plantacyj, już od dość dawna chcą podnieść ceny kauczuku, co jednak bez pozyskania tych niezrzeszonych tubylców stale natrafia na poważne trudności.

Dla uzupełnienie ważniejszych danych podaję jeszcze kilka cyfr, które odnoszą się do 1928 roku: Posiadłości angielskie produkują około 58% kauczuku, holenderskie około 35%, zaś 65% konsumują Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, około 4,6% Kanada, około 7% Anglia itd., (Polska 0,5%). Widzimy z tego, jak bardzo są zależne Stany Zjednoczone Ameryki Północnej od obcych producentów kauczuku, to też obecnie prowadzi się tam cały szereg badań, ażeby właśnie znaleźć taką roślinę, którąby można stworzyć plantacje kauczuku naturalnego, opłacalne (pod względem jakości i ilości) uniezależniając się pod tym względem od zagranicy, jednocześnie zakupując w południowo-wschodniej części Azji możliwie jak największą powierzchnię plantacyj. Nad możliwościami zakładania plantacji kauczuku w strefie umiarkowanej (Polsce) są obecnie przeprowadzane pewne doświadczenia. Okazuje się, że są takie rośliny u nas, wytwarzające kauczuk np. ostromlecz *(Euphorbia cyparissias)*. Obliczono, że 1 ha tej rośliny dałby około 100 funtów kauczuku, a oprócz tego dość znaczne ilości produktów innych, mających zastosowanie w przemyśle. Badania trwają i kto wie, czy nie znajdzie się taka roślina dla naszej strefy klimatycznej odpowiednia, powodująca taki przewrót, jak hewea we wszelkiego rodzaju plantacjach południowo-wschodniej Azji.

Oprócz kauczuku naturalnego wyrabia się kauczuk sztuczny t. zw. syntetyczny (drogą pewnych przemian chemicznych), kauczuk taki jest jednak znacznie droższy od naturalnego.

Ostatnio w Niemczech produkuje się kauczuk sztuczny B u m a (z węgla i wapna). Próby wykazały, że zużycie tego kauczuku jest o 30% mniejsze od naturalnego, ceny jednak są wyższe od 60 do 80%, kauczuk sztuczny produkowany w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Rosji Sowieckiej jest jeszcze droższy. *Z. D.*

„BALTAZOR"

(OPOWIEŚĆ LEŚNA)

(Dalszy ciąg)

Leśniczy zaśmiał się i umilkł zdumiony tym, co niespodzianie zobaczył. Zdało się, iż oczom swoim nie ufa. Pomacał rogi i łeb zwierza, spojrzał w ślepia i na jego obandażowaną nogę, wziął w rękę żelazo i zrozumiał wszystko.

— Doprawdy, niesłychane! Wierzyć się nie chce. Więc w to żelazo zamiast lisa złapał się łoś! Zwierz od niepamiętnych lat w tych stronach nieznany. I tyś go sama skrępowała?

— Ja sama.

— Toś ty, Kasiu, dzielna dziewucha. Przecież takiemu i trzech chłopów nie poradzi.

— Poredziłam.

— I ty go teraz do obory chcesz zabrać, a na wiosnę w niego orać?

I znów wybuchnął śmiechem, aż się zwierz wystraszył, począł tłuc rogami w pień sosny, rzucać sobą i orać śnieg przednimi badylami.

— Moja kochana, powiem ci poprostu żeś głupia! To jest wolny zwierz, któremu do życia trzeba wielkich lasów i moczarów. W oborze zdechnie i do pługa go nie zaprzęgniesz. Nie było jeszcze takiego człowieka, któryby starego łosia obłaskawił. Wreszcie to są lasy państwowe, w nich zostać powinien. Dziś każdym łosiem służba leśna się opiekuje. Zwierz coraz rzadszy. Ten byk pewnie przez agustowskie lasy z Kresów do nas przywędrował.

Kazał pan leśniczy skoczyć Kasi po gajowego i sanie wymoszczone słomą.

Nie mało trudu kosztowało załadowanie łosia na sanie i przewiezienie do zagaja nad bielą. Tam zrobiono mu zagrodę z gałęzi, na razie zaś, póki rana się nie podleczy, spętanego uwiązano na lince.

Kasia pomagała wytrwale. Przy rozstaniu pan leśniczy sięgnął do woreczka.

— Naści Kasiu pięć złotych. Zarobiłaś uczciwie.

Obruszyła się gniewnie.

— Ja ta zadny zapłaty nie wezmę. Chce mieć wedle tygo Baltazora starunek i tyla! A kiej go obłaskawie ze bandzie za mno jako psies chodziuł, wtedyk bandzie mój?

— Dobrze, wtedy go dostaniesz.

Uśmiechnął się złośliwie pan leśniczy. Boć przecie wiadomo: łoś jako żywo obłaskawić się nie da, a zwolniony z uwięzi w świat szeroki pójdzie!

**
*

Ledwie ostatnie górne tony organów umilkły w kościele, już ci tłum ludzki wyległ na wiejską ulicę i jął się powoli rozpływać po okolicznych drogach i ścieżkach.

Kurpianeczka Kasia ma dziś galantego towarzysza, co ją w ciasnej furcie niebacznie potrącił, ale się spostrzegł i wnet politycznie przeprosił. Udał jej się od pierwszego wejrzenia. Zmówili się niechcący: Pietrek Sikora do tej samej wsi idzie. To też Kasia od kompanek wrychle się odstrychnęła, niby wedle zzucia przyciasnych trzewików.

Piaszczysta droga przez las, co się Kasi zawsze okrutnie dłużyła, dziwnie się dzisiaj skraca. Pewnikiem dlatego, że wciąż gwarza ze sobą.

— Toście na drugim końcu wsi zamziskali? Chantniebym z woma nieraz jagódki zbzirać posła, abo jak muzyka bandzie, wyzinęła jednygo. Przyńdziecie, co?

— Nie przyszedłbym? Chyba służba nie da. Roboty przy koniach nie brak.

— Przecie ino na trowe przyjechaliśta.

— Trawa trawo, a koń koniem. Koń zaś musi być czysty jak panna. A przy tem trza pilnować...

— Przy kuniach warty trzymata, a jakby przy jaki niebodze dłuzy wypadło, pewnikiem by

nakucyło — powiedziała przekornie, a uśmiech na jej opiekłych krągłych policzkach wywiercił dwa cudne dołeczki.

Sikora zapatrzył się w Kasię. Z pod żółtej, zawiniętej i płasko związanej chusteczki błyszczały modre oczy. Pod szyją i na piersiach świeciły rzędy barwnych korali, a zielony gorsecik ze srebrzystymi guziczkami zdało się, iż rychło trzaśnie jako krucha powłoka na pąkach wiosennego kwiatu.

Pochylił się ku niej śmiało .

— Przy takiej jak panna Kasia wartowałbym chętnie dzień i noc, w ulewę, i we wichurę i w pioruny...

Odpowiedziały mu rozradowane jej oczy, więc ją zaraz poufale w pasie objął, aby ku sobie przygarnąć. Odepchnęła go coprędzej.

— Jaki ci wej łapcywy! Trza sie ździebko przy gospodarskiej córce miarkować!

Ciszej zaś dodała:

— Głupi, nie zidzis ila tam kobzit za noma dyrda? Chces, aby me na języki zieni?

Sikora odsunął się corychlej.

Rozmawiali statecznie, kiedy niekiedy jeno wybuchając śmiechem. Kasia, jak przystało na szczerą kurpiankę, mówiła Sikorze „ty", a on wciąż ją zwał panną, aż się wreszcie obruszyła.

— Gados ciągiem po miastowemu „panno" i „panno". Ja ta nie zadna miejska lafirynda, tylo sobzie zicajna kurpsionecka, mów mi „ty" i tyla!

Za ową szczerość radby ją uściskał. Czy podobna, aby taka fajna dziewucha nie miała narzeczonego? A może ona już z niejednym i dlatego taka śmiała... Zląkł się.

— Ciekawość, czy też Kasia ma jeszcze kogo drugiego, z którym jak ze mną rozmawia.

Roześmiała się głośno.

— A dy mom ci nie jednygo z kim i ozmawiam i śnieje się!

Mom i Morcina, statecnygo gospodarza, co do mnie w zaloty chodzi i burśtyny kupuje. Mom ci jesce Baltazora...

— To też pewnie stary, bo ma takie starodawne imię.

— Może i stary, kto go tam wi, nie rachowałam mu roków. Fajny jest i tyla! Jeno ze bestyja nie chce mnie odwidzoć i bez to ja do niego chodzę.

Śmiała się tym głośniej im bardziej Sikora miał minę strapioną. Bawił ją sprawiony mu niepokój. Chciał się jeszcze coś dowiedzieć, ale mu przerwała.

—Powidz mi lepi, cy ładne kuniki mata?

Spytała o to, co go bardzo obchodzi, więc jął wychwalać swoją skarogniadą Dorotkę.

— Pierś ma fest, a jakie chody! Gorąca, ino trzymaj jak pannę w tańcu, tak psia mać letko niesie!

— Zidzita go! Kobyłe z panno równa. Grzecny kawalir..

— Przepraszam, podobnież Kasi urazić nie chciałem. Wiadomo, panna pannie nie równa.

— Niby jako kobyłka — kobyłce! Coraz ci lepsi gada — dokończyła śmiejąc się Kasia bez żadnej w głosie obrazy.

Mila piaszczystej drogi rychło minęła. Zbliżali się do wsi. Kasia przystanęła.

— Moja ścizka tu, a chałupa wej. Zidzis? Tam, kandy topólki.

— A może zara po zjeściu obiodu przysedłbyś pod los?

— Mogę — Dziś wolnym do dziewiątej.

— Przyńdź tam, weno wej na rzyce jest kładka. Zacekoj abo ja zacekom, abo ostawie ci znak, abyś cekał. Tam ci powiem coś..

— Dobra!

Sikora wracał do kwatery odurzony lubym szczęściem. Serce jego osiodłała najmilsza z dziewuch, jakie w życiu poznał. Cały jego myślunek jakby munsztukiem ściągnęła ku sobie.

Jeno go martwi, co ona o jakimś „Baltazorze" prawi? Fajny i ona do niego chodzi... Nie do wiary. Przecie jej sama niewinność z oczów patrzy! Obiecała, że mu powie „coś". On z góry wie co: powie, mu, że go kocha więcej niż tego jakiegoś starego Baltazara..

Jan Szczepkowski.

(d. c. n.)

Co czytać?

NAŁKOWSKA ZOFIA—„DOM NAD ŁĄKAMI" — powieść, wydanie drugie, str. 166, Książnica-Atlas Lwów — Warszawa, (okładkę proj. Sopoćko).

Gdy pisać trzeba o Nałkowskiej, niemożliwym jest nie wyrażać się w superlatywach. Co tu jeszcze dodawać? Cały zastęp tęgich piór, najmędrszych znawców i anatomów literatury wypisało takie mnóstwo wyrazów uznania znakomitej pisarce, że niema potrzeby przekonywać, tłumaczyć, czy zachwalać. Należałoby tylko tym, którzy nie mieli okazji czytania „Domu nad łąkami" przedstawić ogólną treść, charakter i barwę tej książki.

Dziwna, czarująca książka, napisana przez czarodziejkę prozy. Zabierając się do tej powieści należy uprzednio przygotować się na to, że nie znajdziemy tam konfliktów z „szerokiego świata", lub zawiłych zagadek psychologicznych, przewrażliwionych indywidualistów. „W książkach swych pisałam o miłości — mówi Nałkowska — i myślałam, że każdy ma do niej prawo. Pisałam też o sztuce, o piękności filozoficznego myślenia... To się zmieniło, gdy wybuchła wojna. Świat okręcił się w swoich posadach. Ujrzałam wtedy czym jest drugi człowiek, czym są ludzie. Zobaczyłam rzecz mało mi dotąd znaną: cudze cierpienie. Nowa seria mych książek jest inna... Nie tylko inne podejmuję tematy, ma także odmienną zupełnie formę... Ta forma przez krytyków nazwana prostotą, odpowiada takiemu widzeniu świata, w którym właśnie rzeczy małe i mali ludzie godni są uwagi, współczucia, a autentyczność staje się najwyższym postulatem piękna."

Niewątpliwym jest, że poszperawszy w pamięci, każdy z czytelników natknie się w przeszłości swojej na taki „dom nad łąkami". A skupiwszy myśli wokół tego domu ujrzymy cały poczet, należałoby raczej powiedzieć: całą gromadę, ludzi rzuconych tam rozlicznym zbiegiem okoliczności. Ludzie ci żyli po swojemu, szaro, wprzęgnięci bez kompromisów w codzienny, zdawałoby się tak bezbarwny i monotonny, bieg życia. Nie było tam sensacji, czy szczególnych wydarzeń, któreby zwróciły naszą uwagę, zaprzątniętą własnymi kolejami życia. I dlatego przeszliśmy obok tego świata, nie spostrzegając go, lub, co prawdziwsze, skwapliwie odwracając

się od niego, jako przechodzeń zapatrzony w sobie tylko wiadome lub urojone cele wędrówki. Są jednak ludzie, którzy potrafią zatrzymać się na tej drodze, spojrzeć szeroko otwartymi oczyma i, dostrzegłszy kilka zdawałoby się nic nie znaczących poczynań, wysnuć z nich głęboką, pełną treści historię ludzką.

Nałkowska o takim właśnie „domu nad łąkami" opowiada. Nie opowiada — czarownie gawędzi, zwierza się niemal półgłosem, strapiona, jakby zawstydzona swoim często mimowolnym wtargnięciem w najintymniejsze dziedziny duszy. Duszy szarej, gnębionej, zawikłanej w sploty wypadków, które żyją swoim niezależnym bytem, wciągając nieuchronnie bierne i słabe istnienia. I jakże ożywa wówczas ten niepozorny światek. Jaka głębia i tragizm wieje z tak zdawałoby się nieważnych, maluczkich bytowań.

Wędrujemy z autorką od chaty do chaty, z łąki do lasu, z lasu nad wodę i wszędzie napotykamy ślady zmagań namiętności ludzkich. Życie ludzkie od najmłodszego dzieciństwa do późnej starości wyjawia przed nami swoje, tak niby utajone i starannie maskowane pozorami, sekrety. Jakież nieprawdopodobne historie i konflikty otaczają nas zewsząd. — A właściwie jeśli ogarniemy całość tego ciasnego widnokręgu, musimy przyznać, że jest taki sam, jak wszędzie, gdziekolwiek się znajdziemy w podobnym środowisku. Nie mamy tylko chęci, ani czasu i nie potrafimy dostrzegać tam, gdzie widzą i rozumieją dobre, rozumne oczy pisarki.

Proza Nałkowskiej zachwyca swoją zwięzłością, szlachetną prostotą, i niewypowiedzianą melodią. Do jakiegoś jednego, krótkiego zdania często wracamy i zastanawiamy się nad udatnością kilku słów. Subtelne niedomówienie, „załamanie rąk", czy inny gest pełen czarującego, kobiecego wdzięku, powie nam stokroć więcej, niż długie, treściwe opisy.

Zresztą — co tu dużo i szeroko pisać, Nałkowska — to nazwisko mówi samo za siebie.

Rajmund Owczarzewski.



Kronika leśna

Konsolidacja polskiego drzewnictwa. Poznańskie organizacje drzewne postanowiły zwołać w styczniu b. r. Ogólnopolski Zjazd chrześcijańskich kupców i przemysłowców drzewnych do Poznania — celem liczebnego przeglądu sił polskich na rynku drzewnym, nawiązania wspólnego kontaktu, skupienia elementów chrześcijańskich dla podniesienia naszego stanu posiadania, ustalenia zasad polityki gospodarczej polskiego przemysłu i handlu drzewnego i p o b u d z e n i a e n e r g i i s p o ł e c z e ń s t w a d o p l a n o w e g o p o l s z c z e n i a t e j t a k b a r d z o w a ż n e j d z i e d z i n y n a s z e g o ż y c i a g o s p o d a r c z e g o. Realizacji tych celów służyć ma powołana do życia Naczelna Chrześcijańska Rada Drzewna Rzeczypospolitej Polskiej, jako wspólna organizacja zawodowa, mająca zespolić nie tylko tych wszystkich, którzy już zrzeszeni są w sześciu chrześcijańskich związkach drzewnych w Poznaniu, Bydgoszczy, Gdyni, Wilnie i w Warszawie, ale też tych wszystkich drzewiarzy, którzy obecnie z jakichkolwiek przyczyn należą do związków mieszanych polsko-żydowskich (Kurier Warszawski z dn. 29.XII.1937 r.).

Polski Eksport drewna w r. 1937. W pierwszych 11 miesiącach ub. r. eksport materiałów drzewnych z Polski wynosi 1.462.541 ton wartości 166.184.000 zł. W analogicznym okresie w r. 1936 eksport wynosił 1.506.051 ton — wartości 139.654.000 zł.

W roku ub. okazał się tylko spadek pod względem tonażu, natomiast znaczny wzrost wartościowy.

Należy to tłumaczyć zwyżką cen na rynkach światowych jak również tym, że w r. 1937 wywieźliśmy więcej materiałów przerobionych. Szczególną uwagę zwraca gwałtowny rozwój eksportu dykt, który w ciągu 10 miesięcy ub. r. osiągnął poziom wyższy od zeszłorocznego o 40%, a tym samym przekroczył pod względem ilościowym eksport z r. 1929 (najlepszej koniuktury). W r. 1929 eksport dykt wynosił 36.000 ton, w r. 1936 — 53.000 t, w r. 1937 — około 70.000 t. W roku najlepszej koniuktury przemysł dyktowy uzyskał z eksportu takąż sumę jak i w r. ub., przy ówczesnych jednak dwukrotnie wyższych cenach. Wyłoniła się za tym konieczność dwukrotnego zwiększenia eksportu po przez rozbudowę fabryk, mobilizację kapitałów i nawiązaniu szerszych kontaktów handlowych w innych krajach. Równocześnie nastąpiła poważna zwyżka ceny olszyny fornierowej.

Zagadnienie szkód mrozowych—przedmiotem badań komisji ministerialnej. Zgodnie z postanowieniem zebrania odbytego w listopadzie ub. r. (Patrz „Echa" Nr 50/1937, str. 1063) w Polskim Towarzystwie Leśnym we Lwowie w sprawie szkód mrozowych w drzewostanach jodłowych — zwołano we Lwowie ponownie konferencję, celem przedyskutowania praktycznego zastosowania rozporządzenia Ministerstwa Skarbu o ulgach podatkowych dla gospodarstw leśnych dotkniętych wspomnianą klęską. W konferencji tej, popartej przez Wojewodę Lwowskiego i Dyrektora Izby Skarbowej we Lwowie, wzięli udział przedstawiciele Ministrestwa Skarbu, Izby Skarbowej we Lwowie, Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, Lwowskiej Izby Rolniczej, Związku Właścicieli Lasów w Warszawie, Związku Ziemian we Lwowie i prof. F. Krzysik z S.G.G.W. — jako ekspert. Sądząc z wyniku konferencji, należy przypuszczać, że sprawa ulg podatkowych z powodu klęski mrozowej w lasach Małopolski weszła na tory ostatecznego i definitywnego załatwienia, a tym samym długotrwałe starania sfer gospodarczych i samorządu rolniczego, doprowadziły do bezpośredniego zetknięcia się naczelnych władz skarbowych z powyższym zagadnieniem.

Projekt utworzenia Instytutu Leśnego. W Lidzie na zebraniu Oddziału Polskiego Towarzystwa Leśnego zapadła uchwała utworzenia Instytutu Leśnego, którego zadaniem będzie usprawnienie

i zespolenie wszystkich zamierzeń, związanych z podniesieniem poziomu gospodarczego lasów prywatnych na terenie ziem północno-wschodnich. Powołany już został komitet organizacyjny Instytutu Leśnego.

Ustawa o tytule inżyniera. Na bieżącą sesję Sejmu R. P. został wniesiony przez Rząd projekt ustawy o tytule inżyniera. Z treści tego projektu wynika, że absolwenci technicznych szkół średnich otrzymaliby tytuł „inżyniera-przemysłowego", zaś absolwenci szkół akademickich — „inżyniera-dyplomowanego". O ile na taki „podział tytułów" możnaby się w ostateczności zgodzić — o tyle niemal całkowite zrównanie pod względem uprawnień absolwentów tych dwóch tak odmiennych od siebie typów uczelni, wywołać musiało zupełnie słuszne burze protestów wszystkich organizacji inżynierskich, skupiających w sobie absolwentów wyższych uczelni.

Robotnicy Tartaku Państwowego Kiwerce na Wołyniu, zgromadzeni w dniu 30 grudnia 1937 r. w świetlicy Tartaku, uchwalili jednogłośnie złożyć Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu Życzenia Noworoczne w formie dobrowolnego opodatkowania się na rzecz Pomocy Zimowej bezrobotnym w wysokości jednodniowych zarobków, co uczyni kwotę około 1350 złotych.

Rozwój przemysłu celulozowego w Polsce. Wobec stale wzrastającego zapotrzebowania na celulozę w Polsce, niepokrywanego przez istniejące krajowe fabryki, uruchomiono ostatnio w Niedomicach państwową fabrykę celulozy o wielkiej zdolności produkcyjnej. Niezależnie od tego znajduje się obecnie w budowie fabryka papieru i celulozy w okolicach Stryja. W opracowaniu znajduje się ponadto projekt budowy 2 fabryk celulozy, z których jedna ma powstać łącznie z nową dużą fabryką papieru gazetowego. Wielkość produkcji celulozy w Polsce w r. ub. określała się za czas styczeń — październik 78.111 ton wartości 23,681.000 zł, wobec 70.694 ton wartości 19.048.000 zł w analogicznym okresie w r. 1936.

Próbna jazda autobusu poruszanego drewnem odbyła się w dn. 19 grudnia ub. r. na trasie Warszawa — Łódź — Warszawa — zorganizowana przez Zarząd Miejski w Warszawie z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Wojskowych, Komunikacji, S.G.G.W., Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, Zarządu Miasta, Automobilklubu Polskiego i innych.

Wyglądem zewnętrznym autobus nie różni się od warszawskich autobusów na paliwo płynne poza lewym bokiem zbudowanym z blachy dziurkowanej („zasłaniającej" generator, wytwarzający gaz z drewna, który stanowi właściwy napęd motoru) oraz prawostronnym „wybrzuszeniem" dachu autobusu, przedstawiającym zbiornik na drewno. Skomplikowana aparatura, oczyszczająca gaz drzewny od towarzyszących mu substancji takich jak ocet drzewny, smoły itp. jest umieszczona pod podwoziem, a za tym całkowicie niewidoczna dla ciekawego. Etap około 285 km przebył autobus bez „niespodzianek", a wszystkie próby techniczne wypadły jaknajpomyślniej.

Ponieważ ponadto na 285 km, autobus spalił koło 300 kg. drewna (bukowego w postaci kostek wielkości pięści) wartości 15 zł, miast 115 litrów benzyny wartości ok. 70 zł — za tym należy przypuszczać, że ten rodzaj napędu winien rokować jaknejlepsze nadzieje i osiągnąć właściwe jemu powodzenie tam wszędzie, gdzie poszukiwanie tanich materiałów napędowych jest sprawą wysoce aktualną. Jest jednak pewne „ale"... Wspomniana już aparatura do filtrowania gazu drzewnego wymaga periodycznego oczyszczania od substancyj smolistych; przede wszystkim, wg. opinii fachowców — czynność ta prawdopodobnie będzie połączona ze znacznym nakładem pracy i czasu a tym samym — stosunkowo dużymi kosztami, mogącymi zniwelować różnicę kosztów eksploatacji wozu na paliwo płynne i drewno. Wskutek tego — łącznie z wyższą ceną autobusu poruszanego drewnem, utrzymanie takiego wozu będzie nieopłacalne. No, ale to są przypuszczenia. Trzeba zaczekać, co praktyka pokaże.

Równocześnie trzeba zaznaczyć, że z uwagi na konstrukcję motoru, jak również na pewne trudności w zaopatrywaniu go w paliwo — samochód poruszany drewnem nadaje się przede wszystkim na ruch ciągły.

Kanada — a europejskie porozumienie drzewne. W dn. 21 stycznia b. r. odbędzie się w Warszawie walne zebranie uczestników międzynarodowej konwencji drzewnej. W skład konwencji wchodzą: Szwecja, Finlandja i Rosja, reprezentujące 60% ogólnego wywozu, następnie Polska, Austria, Rumunia, Czechosłowacja, Jugosławia i Łotwa. Na posiedzeniu styczniowym rozważana ma być sprawa stanowiska zajętego przez Kanadę, która w r. 1938 postanowiła na większą niż dotychczas skalę obsługiwać rynki europejskie drewnem, a przede wszystkim rynek angielski — będący największym odbiorcą drewna, eksportowanego przez kraje objęte porozumieniem eksportowym. We wrześniu r. b. uczestnicy porozumienia postanowili obniżyć kwoty eksportowe o 10%, zamierzając przez zmniejszenie podaży nie dopuścić do spadku cen i tranzakcyj poniżej poziomu rentowności. Zamiary Kanady, nie należącej do konwencji, godzą w zdecydowany sposób przede wszystkim w interesy Polski.

Stanowisko Kanady jest wynikiem zmniejszenia ruchu inwestycyjnego w Stanach Zjednoczonych, odbiorcy drewna kanadyjskiego. Wywozem do Europy chce Kanada pokryć powstały w ten sposób niedobór.

Parokrotnie czynione próby porozumienia się z eksporterami kanadyjskimi nie dały pozytywnych rezultatów, za tym posiedzenie warszawskie nabiera specjalnego znaczenia i uczestnicy będą musieli znaleźć drogę kompromisu.



Przegląd czasopism

Aktualne Wiadomości Leśnicze (Nr 24 z dn. 15/XII-1937 i Nr 1 z dn. 1 I-1938 r.)

St. Sowiński: „Zagadnienie organizacji nasiennictwa leśnego w Polsce". Stwierdzając, że pozyskane nasienie ze zdrowych w danej dzielnicy klimatycznej drzewostanów nasiennych może być użyte do siewu w tej samej dzielnicy klimatycznej, autor stawia pytanie w jaki sposób tę tak prostą zasadę wprowadzić w życie, by była powszechnie przestrzegana. W krajach sąsiednich zasada ta ujęta została w ramy ustawowe, w Polsce zaś odnośne instrukcje wydała Administracja Lasów Państwowych. Omawiając stan nasiennictwa na terenie lasów prywatnych, placówki handlowe obrotu nasionami drzew leśnych i obecne potrzeby nasiennictwa, autor dochodzi do wniosku, że stacje badania nasion drzew leśnych mogłyby wiele poprawić w nasiennictwie leśnym. W drugiej części artykułu autor przytacza projekt organizacji nasiennictwa w Polsce, opracowany przez dr Tyszkiewicza, a wygłoszony w lipcu ub. r. na XV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników we Lwowie.

T. Ś. Z.: „Zapomniana szkoła" autor omawia powstanie i rozwój Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie.

Kronika wydarzeń

ZMIANA NA STANOWISKU SZEFA O. Z. N.

Pułk. Adam Koc, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego ustąpił, nowym szefem został gen. St. Skwarczyński. Powody ustąpienia podaje pułk. Koc w okólniku organizacyjnym z 10 b. m. do O. Z. N.:

„Dnia 21 lutego r. ub. zainicjowałem powołanie do życia Obozu Zjednoczenia Narodowego, na podstawie deklaracji ideowo-politycznej, formułującej cele i zadania, mogące skupić w ramach zorganizowanego działania wysiłki wszystkich rzetelnych Polaków w służbie szeroko pojętego hasła obrony państwa.

Słowa Naczelnego Wodza, wypowiedziane dn. 24 maja 1936 r., wskazujące na konieczność zjednoczenia wysiłków narodu w pracy twórczej — wywołały potężne echo, głęboko zapadły w poczucie społeczeństwa, zatargały sumieniem narodowym Polaków.

Wódz Naczelny wypowiedział swe doniosłe słowa na walnym zjeździe Związku Legionistów, nałożył na nich obowiązek inicjatywy, gdy — mówiąc, że hasło obrony państwa jest, jakby łańcuchem przytwierdzonym do Polski — oświadczył: „Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, ojczyźnie, czy państwu, jak kto woli".

W słowach powyższych widziałem dla siebie upoważnienie i jednocześnie nakaz dla siebie, jako komendanta naczelnego Związku Legionistów. Pracę podjętą prowadziłem aż do dziś dnia wedle mego sumienia i najlepszej woli, mając świadomość wagi tej pracy i mej odpowiedzialności. Ale to właśnie poczucie odpowiedzialności stało się podstawą mej dzisiejszej decyzji ustąpienia ze stanowiska szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego i przekazania kierownictwa jego prac w inne ręce.

Zły stan zdrowia staje się nieprzezwyciężoną przeszkodą fizyczną, która nie pozwala mi włożyć w prace OZN tak pełnego wysiłku, jakiego one wymagają; nie mogę w sumieniu swoim przemóc poczucia, że mój stan zdrowia mógłby zaważyć ujemnie na rozwoju akcji zjednoczenia narodowego.

Wobec tego przekazuję moje funkcje w wypróbowane i pewne ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego, dawnego towarzysza broni, wespół z którym niejedną też prowadziliśmy pracę ideową w realizacji woli i wskazań Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Dziękuję szczerze i serdecznie moim współpracownikom na wszystkich szczeblach organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego. Niech mi wolno będzie szczególnie gorące słowa skierować do tych szeregów społeczeństwa polskiego, które na hasło zjednoczenia narodowego odpowiedziały odzewem nie tylko zrozumienia, lecz i pełnej gotowości.

Składając szefostwo OZN w ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego i stojąc niezmiennie przy ideach i celach Obozu, chcę powrócić do słów, wypowiedzianych na wstępie deklaracji ideowo-politycznej OZN z dn. 21 lutego r. ub. Brzmiały one: „Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez nasza myśl kierunku".

Moje niezłomne przekonanie, wyrażone w słowach powyższych, pozostaje niezachwiane tak samo, jak całkowita pewność, że idea zjednoczenia narodowego, jako prawda rzetelna, musi odnieść wspaniałe zwycięstwo.

(—) Adam Koc".

Gen. St. Skwarczyński jest bratem ś. p. Adama Skwarczyńskiego, zasłużonego działacza niepodległościowego i wybitnego publicysty. Związek Strzelecki, Legiony, P.O.W., wojna bolszewicka, oto etapy prac i czynnego udziału w walkach niepodległościowych Generała, który ostatnio był dowódcą 1. dywizji w Wilnie i dopiero bezpośrednio przed objęciem nowej, wielce odpowiedzialnej, polityczno - społecznej funkcji, został przeniesiony w stan nieczynny. Gen. Skwarczyńskiego cechuje to samo co pułk. Koca — całkowite oddanie się pracy ideowej dla Polski, dla budowy jej obronnego frontu. Oby ostatnie słowa pożegnalne pułk. Koca: „idea zjednoczenia narodowego musi odnieść wspaniałe zwycięstwo" stały się jak najrychlej faktem.

NADWYŻKI SKARBOWE

Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za grudzień 1937 r. wykazało nadwyżkę dochodów nad wydatkami w sumie 4.589.000 zł, co jest największą nadwyżką miesięczną w ciągu 9 miesięcy r. ub. Za cały ten 9-miesięczny okres dochody skarbowe okazały się większe od wydatków o 11.177.000 złotych. Gdy sobie przypomnimy stały deficyt Skarbu z przed paru lat, to tegoroczny świetny wynik może napawać nas tym więcej radością i otuchą na przyszłość.

75 ROCZNICA POWSTANIA 1863 R.

22 stycznia przypada 75-lecie wybuchu powstania 1863 r., wobec czego tegoroczne upamiętnienie tego zbrojnego czynu będzie miało szczególnie uroczysty charakter. W Banku Gosp. Kraj. odbyło się w tym celu zebranie przedstawicieli około 100 organizacyj pod przewodnictwem gen. Góreckiegoo. prezesa B.G.K. Na 22 i 23 stycznia do Warszawy zostali zaproszeni wszyscy weterani 1863 r. z całego kraju, a w Muzeum Narodowym 22 b. m. zostanie otwarta wystawa rękopisów i druków o powstaniu 1863 r. oraz wystawa największego malarza tej epoki — Grottgera. Organizacje złożą hołd pamięci Traugutta, a wojsko i młodzież zgromadzonym z całego kraju weteranom.

CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Niedawno odbył się w Warszawie zjazd sprawozdawczy Centralnego Związku Młodej Wsi, skupiający na terenie kraju 129.522 członków w 4.903 kołach młodzieży wiejskiej. Jest to dziś najsilniejsza organizacja młodego pokolenia wiejskiego, mająca na celu jego wychowanie społeczne w duchu ideowym na platformie współpracy Związku z innymi organizacjami młodzieży.

Na otwarciu zjazdu był obecny min. Poniatowski i prezes Akademii Literatury Sieroszewski. Min. Poniatowskiego powitał, otwierając zjazd, prezes Związku Gierat, „jako wypróbowanego przyjaciela wsi". Po p. Gieracie przemawiał min. Poniatowski. W swoim przemówieniu podkreślił min. Poniatowski znaczenie wychowawcze pracy społecznej Związku w życiu gromadzkim. Organizacja młodzieżowa winna odgrodzić się od polityki, dążąc do celów, wynikających z właściwej roli organizacji. Mówiąc o przeludnieniu wsi p. minister zaznaczył:

„Mimo to, w tych trudnych warunkach, w jakich jesteśmy, musimy znaleźć drogę wyjścia, musimy stosować środki, które pozwoliłyby przeczekać ten nieprzychylny okres do czasu, gdzie, bez takiego wysiłku jak dziś, można będzie kontynuować postęp materialny i duchowy.

Stale podkreślam, iż nie mamy w Polsce jakiejś jednej recepty na wyjście z groźnego położenia. Konieczne jest stosowanie wszystkich dróg, które dążą do tego samego celu".

Następnie, zastanawiając się nad nowymi odcinkami pracy dla młodzieży wiejskiej, a więc sadownictwem, warzywnictwem, spółdzielczością wytwórczą i t. p. i nad dążeniem dorastającej młodzieży do prowadzenia tych działów pracy w ojcowskich gospodarstwach, min. Poniatowski obiecał pomoc ze strony Rządu w realizowaniu praktycznym tego ruchu pionierskiego.

Po przemówieniach powitalnych ze strony przedstawicieli różnych organizacyj wiejskich i młodzieżowych, pracę zjazdową podjęły komisje, które swe wnioski przedstawiło plenum. Zjazd jednogłośnie uchwalił deklarację swierdzającą cel ideowo-wychowawczy Związku Młodej Wsi.

600 NAUCZYCIELI WYRÓŻNIONYCH ZA WALKĘ Z ANALFABETYZMEM

Kuratorium szkolne w Brześciu wyróżniło 600 nauczycieli na Polesiu za zwalczanie analfabetyzmu na kursach dokształcających oraz za działalność kulturalno-oświatową. Nauczycielom kuratorium przyznało prócz honorowego wyróżnienia i szereg nagród pieniężnych. Takiej akcji społecznej nauczycielstwa należy się uznanie ze strony całego społeczeństwa, zwłaszcza gdy się wie, że oświata pozaszkolna, po normalnym dniu pracy w szkole, jest dużym wysiłkiem, a czasem i wyrzeczeniem się odpoczynku ze strony nauczycieli.

PRZEJĘCIE MAGISTRALI KOLEJOWEJ OD P. K. P.

1 stycznia Francusko-Polskie Towarz. Kolejowe przejęło od Pol. Kol. Państw. nowowybudowaną magistralę węglową, prowadzącą ze Śląska do Gdyni, zgodnie z warunkami pożyczki, zaciągniętej na tę budowę we Francji. Będzie to jedyna kolej normalnotorowa w Polsce nie w zarządzie P.K.P. W związku z przejęciem odbyły się specjalne uroczystości w Bydgoszczy.

WIERZYŃSKI AKADEMIKIEM LITERATURY

W Polskiej Akademii Literatury (PAL) w ciągu 3 lat ostatnich zaszło sporo zmian osobowych, wywołanych przez zgony lub zrzeczenia się godności akademika. 6 stycznia na miejsce zmarłego poety ś. p. Bolesława Leśmiana wybrany został znany poeta Kazimierz Wierzyński. Nowy akademik posiada w swym dorobku literackim kilka tomów wierszy, między innymi „Laur Olimpijski", który zdobył złoty medal olimpijski i „Wolność tragiczną", za którą otrzymał poeta w 1936 r. państwową nagrodę literacką. Obecny skład P.A.L. jest następujący: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz Juliusz Kaden-Bandrowski oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Karol Irzykowski, Juliusz Kleiner, Jan Lorentowicz, Kornel Makuszyński, Zofia Nałkowska, Zenon Miriam-Przesmycki, Jerzy Szaniawski, Kazimierz Wierzyński, Tadeusz Zieliński i Tadeusz Boy-Żeleński.

WSTRZĄSY PODZIEMNE NA ŚLĄSKU

Na naszym Śląsku, w paru miejscowościach w ciągu ostatnich dwóch tygodni, kilkakrotnie miały miejsce dość silne wstrząsy podziemne, które na terenie kopalni węgla Gische w Nikoszowcu doprowadziły do dwóch katastrof podziemnych. W obu katastrofach, w odstępie tygodniowym, zawaliły się na znacznej przestrzeni chodniki węglowe, przyczym w pierwszej zginęło siedmiu górników, a w drugiej — jeden. Wstrząsy podziemne odczuto i na terenie gm. Ruda w pow. świętochłowickim, a na szosie Ruda — Bobrak obsunęła się w kilku miejscach ziemia.

ZE ŚWIATA

CZERWONI ZDOBYLI TERUEL

Ostatni tydzień przyniósł niespodziankę — oto, mimo wyparcia czerwonych ze stanowisk okrążających Teruel, nietylko utrzymali się oni w dzielnicach miasta od wschodu, ale po wielu natarciach doprowadzili większość załogi centrum do poddania się. Początkowo w radiowym komunikacie gen. Queipo de Llano z Sewilli nazwał oddanie Teruelu zdradą nędznika ppłk. Rey d'Hancourt, komendanta Teruelu, lecz następnego dnia oświadczył, że „obrońcy ulegli z braku żywności i wody, ponieważ nasze oddziały nie mogły przyjść im w czas z pomocą, gdyż dzieląca odsiecz rzeka była w tym czasie nieprzekraczalna z powodu mrozu i śniegu".

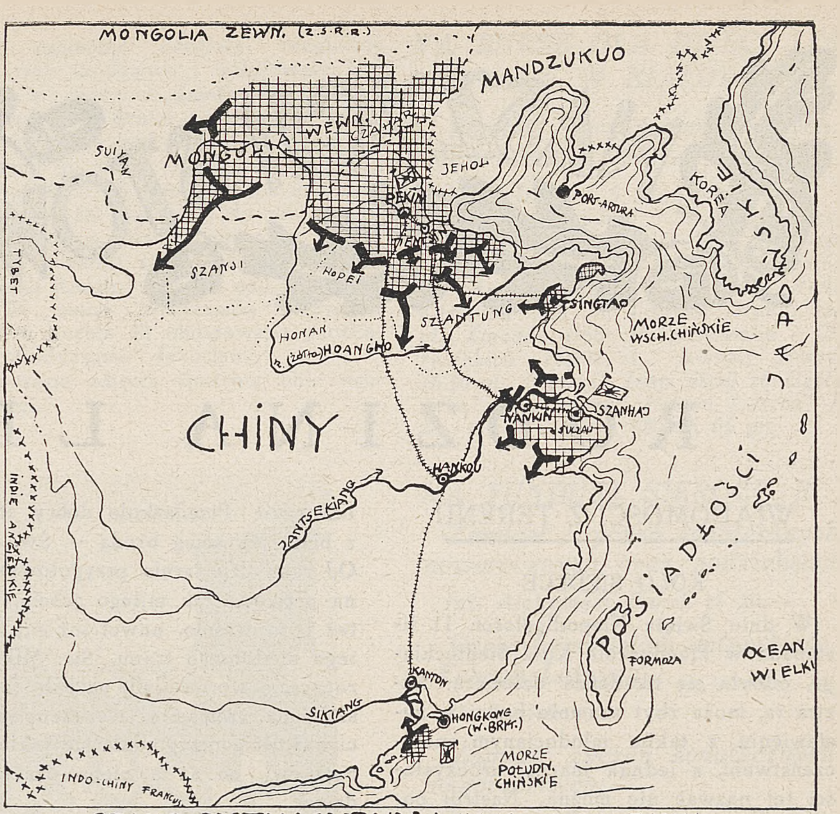
Tak czy owak czerwoni zajęli Teruel, biorąc do niewoli według ich komunikatu 1.500 jeńców, dwuch pułkowników i... biskupa.

23 dni walk pod Teruelem kosztowały podobno obie strony do 60.000 zabitych, rannych i ofiar mrozu.

Nie mogąc dostać się do Teruelu narodowcy tym więcej uderzyli na skrzydła, osiągając wzgórze, panujące nad północnym odcinkiem miasta i zagrażające oskrzydleniem. Walki, jakie się toczą wokół Teruelu są coraz zaciętsze, mimo wciąż b. trudnych warunków atmosferycznych.

NA DALEKIM WSCHODZIE

W ubiegłym tygodniu nie było większych walk na Dalekim Wschodzie po za akcją japońską w prowincji Szantung, która jest jedną z 5 północnych prowin-



SZKIC SYTUACYJNY WALK NA DALEKIM WSCHODZIE

zajęte tereny i linia frontu japońskiego; ×××××× - granice państw. — linie kolejowe; .... - granice prowinc.

cji chińskich. Otóż w Szantungu Japończycy zdobyli stolicę tej prowincji, tak że obecnie wszystkie główne miasta Chin północnych są w ich rękach.

Japońskie warunki pokoju są coraz cięższe, obecnie już Japończycy żądają zapłacenia odszkodowania, uznania niezawisłej Mongolii, utworzenia stref zdemilitaryzowanych na obszarach według uznania Japonii i pozostawienia garnizonów japońskich w Chinach, pobierania części dochodów celnych i kolejowych i przystąpienia do paktu przeciwkominternowskiego. Czang-Kai-Szek, któremu te warunki Japonii zakomunikował ambasador niemiecki, podobno odrzucił je z miejsca.

A w Japonii Nowy Rok dał okazję premierowi japońskiemu ks. Konoye do wydania orędzia do narodu japońskiego. Premier japoński mówi tam o decydującej roli Japonii w Azji i o „udzielanej obecnie pomocy Chinom dla zwalczenia degeneracji i do odnalezienia ich właściwej istoty". — Dziwna to pomoc, którą się objawia w zniszczeniu tylu miast i w takim morzu przelanej krwi „bratnich Chińczyków"!

W Nankinie spłonęła ambasada sowiecka, opuszczona przez ambasadora, który przebywa w nowej siedzibie rządu chińskiego w Hankou.

Bombardowanie kanonierki „Panay" oglądają obecnie miliony ludzi w Stanach i w Anglii na filmie, bo okazuje się, że operator filmowy z pokładu bombardowanego okrętu, a potem z brzegu nakręcił cały długi film z przebiegu zatopienia kanonierki.

Wobec coraz nowych zajść, to na rzece Yang-tse, to w Szanghaju między Japończykami a Anglikami, liczą się z tym, że król Jerzy VI wystosuje pismo bezpośrednio do cesarza Japonii, by położyć raz nareszcie tamę tym niebezpiecznym incydentom.

Minister spr. wewnętrz. Japonii admirał Suetsugu udzielił wywiadu pismu japońskiemu, w którym niedwuznacznie zaznaczył, że wojna obecna w Chinach ma na celu położenie końca panowaniu białych w Azji, choćby przyszło do wojny z Anglią. Wywiad ten, choć był dwukrotnie prostowany i osłabiany, jednak dla Anglii stanowił odkrycie kart japońskich. Wielka Brytania znowu, wobec tego — rewiduje swój program morski, by módz na Dalekim Wschodzie posiadać wielką flotę, wyposażoną w 55.000 tonowe pancerniki. O tym samym myślą Stany Zjednoczone, które mają dodatkowo powiększyć swój program rozbudowy floty o 237.000 ton.

Jak się okazuje, głównym morskim dostawcą broni dla Chin są Niemcy, związane przyjaźnią z Japonią! Japonia ma dopiero w tej sprawie interweniować.

W PALESTYNIE NOWE WALKI

W czasie świąt B. N. Palestynę ogarnęły nowe walki zbrojne między policją i wojskiem brytyjskim a bandami Arabów. Tym razem rozgorzały one w górzystej i dotychczas spokojnej okolicy na zachód od Tyberiady nad jeziorem Galilejskim. Po stronie brytyjskiej brało udział koło 1.000 żołnierzy i policjantów a po arabskiej 300 partyzantów. Trzy dni trwały walki, w której wzięły udział i samoloty angielskie. 40 Arabów zostało zabitych, liczba rannych nie jest ustalona; Anglików zginęło 2 a 3 rannych. Banda została rozproszona, rekrutowała się ona z mieszkańców , Galilei mającej według projektu angielskiego wejść w skład żydowskiej Palestyny. Był to więc dosadny protest przeciwko temu projektowi.

RODZINA LEŚNIKA

WIADOMOŚCI Z TERENU

KOŁO SIEDLCE

W dniu Święta Niepodległości, 11 listopada w Przedszkolu Koła Siedleckiego, odbyła się akademia dziecięca. Nazwa ta, może zbyt szumnie brzmi w zestawieniu z takim młodocianym społeczeństwem, a jednak inaczej uroczystości tej nazwać nie można. Nastrój poważny, właściwy każdej akademii był utrzymany, nie wytworzony jednak przez licznie zebrane na sali grono rodziców, nastrój wytworzyły dostępnie skomponowane scenki dla dzieci o charakterze patriotycznym, skupione minki, poważnie patrzące, tak zwykle śmiejące się oczy dziecięce i tak ochoczo odśpiewany cienkimi głosikami hymn narodowy. Jakże były dumne ze swego obchodu narodowego — dzieci, a my wzruszeni myślą, że jest to pierwsze drgnienie maleńkich serduszek na to wszystko, co drogim jest każdemu Polakowi.

Pracują dzielnie dzieci w Przedszkolu Koła Siedleckiego pod troskliwym okiem p. Gadomskiej i fachowym kierunkiem przedszkolanki p. Grohmanówny, więc też spotkała je zasłużona nagroda. W dniu 6 grudnia, podczas zajęć szkolnych, odwiedził Przedszkole dobry staruszek, z białą jak śnieg brodą — Św. Mikołaj. Od rana dzieciarnia przygotowywała się na przyjęcie tak miłego gościa, od rana też było wesoło, nawet już nie piło się tego niedobrego tranu. Św. Mikołaja uroczyście wprowadzili na salę rodzice, a skupiona gromadka z zażenowaniem i ciekawością przyglądała się takiemu staruszkowi, co aż z nieba przyszedł do dzieci.

Pytania Św. Mikołaja „a czy grzeczne", „czy pracowite", „czy posłuszne" — napędziły trochę strachu, ale że to się Św. Mikołajowi zawsze obiecuje poprawę, a On wszystkie przewinienia przebacza, więc też nastrój zmienił się w ogólną radość, tym większą, iż z wielkiego kosza zaczął Św. Mikołaj wydostawać śliczne paczuszki. — Minęło zażenowanie i zapanowała harmonia pomiędzy dziećmi, a ich największym przyjacielem, — co uwiecznione zostało wspólną fotografią.



Święty Mikołaj w Siedlcach.



Gwiazdka dla dzieci szkolnych — Tartak Kielce.

KOŁO PRZY TARTAKU KONEWKA

W Tartaku Konewka w dniu 6-go grudnia t. j. w dniu św. Mikołaja odbył się, staraniem Zarządu miejscowego Koła Rodziny Leśnika, skromny podwieczorek dla najbiedniejszych dzieci robotników tartacznych. Atrakcją wieczoru było wkroczenie św. Mikołaja z taczką napełnioną sweterkami i bucikami na salę. Zima straszy nas nie na żarty, więc tak praktyczne podarki były przyjęte z nieopisaną radością. Na zakończenie uroczystości jeden z członków Rodziny Leśnika zrobił zdjęcie, które na dłuższy czas będzie uprzytomniało, tak mało radości mającej dziatwie, mile spędzony wieczór.

W. G.

KOŁO PRZY TARTAKU — KIELCE.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia, Koło Rodziny Leśnika przy Tartaku Państwowym w Kielcach, w prowadzonym przez siebie przedszkolu i stacji dożywiania dzieci szkolnych najbiedniejszych robotników Tartaku, urządziło choinkę i gwiazdkę. Miłą i radosną uroczystością była choinka i jasełka w przedszkolu. W dniu tym dzieci przedszkola w liczbie 30 zebrały się wraz ze swymi matkami pod choinką. W obecności przedstawiciela Rady Miejskiej, opiekuna społecznego p. radnego Brudka, Zarządu Tartaku i Zarządu Koła R. L. dzieci maleńkie odegrały rezolutnie swoje role jasełkowe i odśpiewały kolendy, a jeden z „aniołków" obdarował wszystkie dzieci paczkami z łakociami i słodyczami. Następnie opiekun społeczny p. radny Brudek nawiązując do wrażeń z tej uroczystości imieniem zarządu miasta skierował do przewodniczącej Koła p. Marii Lubasowej słowa uznania, a matki serdecznie dziękowały za opiekę Rodziny Leśnika nad ich dziećmi. W stacji dożywiania wszystkie dzieci w liczbie 42 obdarowano paczkami ze słodyczami i łakociami.

Załączone zdjęcia ilustrują obie uroczystości.



Choinka w przedszkolu R. L. — Koła Tartak Kielce.

NA BURSĘ DLA DZIECI LEŚNIKÓW W BIAŁOWIEŻY.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych:

Józef Doleżal 5 zł., Pracownicy: N-ctwa Biała 22,50 zł., N-ctwa Dereczyn 8,00 zł., N-ctwa Gródek 5,00 zł., N-ctwa Król. Most 12.50 zł., N-ctwa Miedna 6,00 zł., N-ctwa Słonim 6,00 zł., N-ctwa Zdzięcioł 3,50 zł., Tartaku Grudki 23,50 zł., Zarządu Dóbr Rzepichowsko - Chotynickich 16.000 zł., N-ctwa Starzyna 16.50 zł., Biura O. Insp. 52,00 zł. Ogółem wraz z pierwszymi listami („Echa" Nr. Nr. 1 i 2) zebrano 650 zł. 05 gr.

NA FUNDUSZ SIEROCY R. L.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych oraz podziękowań:

Inż. Aleksander Panek zł 20.—.

Część honorarium autorskiego w „Echach Leśnych":

St. B. zł 9.—.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych:

Kazimierz Hartung zł 5.—, Funkcjonariusze N-ctwa Gliśnica zł 8.50 i Tadeusz Dąbrowski zł 3.—.

NA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM:

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych:

Steciuk Mikołaj zł 3.—, Ruszczyc Bohdan zł 2.—.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. ELŻBIETA BUCHTOWA

Dnia 16 grudnia 1937 r. zamknęła oczy na wieczny spoczynek ś. p. Elżbieta ze Stadtherrów Buchtowa, Przewodnicząca Oddziału Siedleckiego Rodziny Leśnika, żona Dyrektora Lasów Państwowych w Siedlcach.

Zgasła w kwiecie wieku, w trzydziestym piątym roku życia, strawiona ciężką uporczywą chorobą, której długotrwała kuracja sanatoryjna w Zakopanem i w Bystrej Śląskiej nie mogła przezwyciężyć.

Ś. p. Elżbieta Buchtowa od zarania Swojego życia zrosła się z dolą i niedolą zawodu leśnika, gdyż światło dzienne ujrzała w cieniu lasów Komory Cieszyńskiej, jako córka nadleśniczego. Stąd wyrosło Jej gorące i żywe zainteresowanie dla spraw dotyczących losu pracowników leśnych, które przejawiło się w wytrwałej i owocnej pracy społecznej w organizacjach samopomocowych leśników i później w Rodzinie Leśnika.

Przy boku Swego męża, ongiś Nadleśniczego w Wiśle na Śląsku, organizowała pomoc dla dzieci najbiedniejszych pracowników i robotników leśnych, zawsze bowiem Jej serce w pierwszym rzędzie odczuwało dolę upośledzonych i najsłabszych w walce o byt.



Ś. p. Elżbieta ze Stadtherrów Buchtowa.

Później społeczna Jej działalność rozwinęła się w Oddziale Lwowskim Rodziny Leśnika, gdzie była członkinią sekcji gospodarczej, a ostatnio w r. 1936 objęła przewodnictwo Oddziału Siedleckiego Rodziny Leśnika.

Niestety, ciężka choroba nie pozwoliła Jej oddać się pracy na tym stanowisku.

Nieubłagana śmierć zamknęła księgę Jej życia, czyniąc dwie Jej córeczki sierotami.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się dnia 19 grudnia 1937 r. w Cieszynie, gdzie ś. p. Elżbieta Buchtowa spoczęła w rodzinnym grobowcu.

Niechaj kwiaty pamięci o Jej młodym, czynnym, a tak przedwcześnie zgasłym życiu nie zwiędną!...

ECHA KOBIECE

OGÓLNE ZASADY ODŻYWIANIA

I.

Podtrzymanie życia każdej żywej istoty rośliny, zwierzęcia czy człowieka wymaga c i ą g ł e g o o d ż y w i a n i a. Odżywianie polega na pobieraniu i przyswajaniu pewnych pokarmów. Nieprawidłowe odżywianie może spowodować chorobę, a nawet śmierć organizmu.

Każda istota żyjąca, posiada wrodzony instynkt, który kieruje nią przy dobieraniu sobie odpowiedniego pożywienia. Jednak mimo to — często popełniamy błędy, które odbijają się b. wyraźnie na naszym wyglądzie. Jesteśmy zbyt otyli, lub zbyt chudzi. Ludzi naprawdę dobrze odżywianych, takich z dobrymi mięśniami i zdrową cerą, jest mało. Oczywiście, tusza nie zawsze zależy od tego, co i ile zjadamy, ale i od wielu czynników, tkwiących w naszym organiźmie, jednak w większości wypadków sposób odżywiania wraz z trybem życia, jakie prowadzimy, jest czynnikiem decydującym.

Gdy naprzykład większą część dnia pracujemy w zamkniętych dusznych lokalach, ruchu używamy tylko tyle, ile potrzeba na przejście z jednego pokoju do drugiego, to w takim wypadku nawet racjonalne odżywianie nie da naprawdę dobrego wyglądu. Zależnie od usposobienia, ludzie nadmiernie tyją lub chudną. Jedynym ratunkiem w obu wypadkach jest możliwie jak najwięcej przebywać na świeżym powietrzu i gimnastykować się. Świeże powietrze utlenia krew, daje zdrową cerę i ożywia cały organizm. Sporty i gimnastyka wyrabiają mięśnie, zmniejszają zapasy tłuszczu, dodają apetytu, wtedy nawet złe i niezbyt strawne potrawy restauracyjne przyswajają się łatwiej.

Pamiętajmy również, że na „dobrą cerę" oprócz przebywania na świeżym powietrzu wpływa także r o d z a j p o ż y w i e n i a i c z a s w którym je przyjmujemy. Ludzie, którzy mają skłonność do wyprysków na twarzy (w ogóle na skórze) powinni unikać wieprzowiny, słoniny, smalcu i wędlin (z wyjątkiem chudej szynki i polędwicy) i jadać tylko potrawy przyrządzone na świeżym maśle. Posiłki powinny być r e g u l a r n e, w pewnych stałych godzinach, gdyż regularność taka dobrze wpływa na trawienie. Śniadania i obiady muszą zawierać pewne ilości mięsa i tłuszczów, natomiast kolacja powinna być lekkostrawna i spożywana na parę godzin przed snem, a zatem najpóźniej między 7-ą a 8-ą wieczorem. Jest b. dużo pokarmów, które nie zalegają w żołądku zbyt długo i dlatego są zalecane na wieczorne posiłki. Z j a d ł o s p i s u w i e c z o r n e g o usuniemy oczywiście wszelkie mięsa, jajka, tłuste sery, pszenne pieczywo, a zostawimy pokarmy takie jak chleb razowy, zwykły biały twaróg, miód, powidła, marmolady, surówki, np. sałatkę z tartej marchwi z sokiem z cytryny i z cukrem, sałatkę z bardzo drobno krajanych porów i selerów ze śmietaną, rzodkiew, kapustę kwaszoną; różne potrawy z ziemniaków: ziemniaki pieczone, w mundurach, placki z tartych ziemniaków nie smażone na tłuszczu, lecz pieczone na płycie i smarowane surowym masłem z czosnkiem, zalewajkę, tj. zupę z ziemniaków, zalaną kwaśnym barszczem z razowej mąki itd. Są to pokarmy proste, które działają pobudzająco na przewód pokarmowy oraz nie przemęczają żołądka i wątroby.

Po kolacji trzeba koniecznie i ś ć n a s p a c e r i to co najmniej ½ godziny; nie zrażajmy się błotem czy niewielkim deszczykiem, napewno więcej nam pomoże ten spacer niż zaszkodzi deszcz. Oczywiście, uwagi powyższe nie mogą dotyczyć ludzi, którzy cały dzień spędzają w lesie i obiad mogą jeść właściwie dopiero wieczorem. Żołądek przyzwyczaja się do ciężkich nawet warunków, przytym jest wygłodzony, wypoczęty więc łatwiej daje sobie radę nawet z tłustą wieprzowiną. Przytym cały organizm jest zdrowszy i po pracy fizycznej wymaga innego odżywiania niż organizm po pracy umysłowej.

(d. c. n.)

lek. A. Królikowska.

NASZA KUCHNIA.

Pączki i faworki

Karnawał — to okres pączków i faworków. Podajemy tu oprócz przepisu jeszcze kilka zasadniczych uwag o przyrządzaniu tych przysmaków. Aby p ą c z k i były pulchne i delikatne winny być d ł u g o i s t a r a n n i e w y r a b i a n e. Wyrabiać trzeba pączki około godziny. Poza tym dobroć pączków zależy od ilości żółtek, masła i cukru. Jako zasadę winniśmy przyjąć w i e l e ż ó ł t e k, n i e w i e l e m a s ł a i c u k r u.

Zadużo masła, czy tłuszczu powoduje, że pączki są ciężkie, robią wrażenie niewyrośniętych, za wiele cukru powoduje przypalanie, względnie zaciemny kolor przy smarzeniu. Lepiej dać mniej cukru do środka, a za to później polukrować lub silnie pocukrzyć. F a w o r k i, aby były kruche, winny być też d ł u g o w y r a b i a n e względnie ciasto należy po zarobieniu z b i ć d o b r z e w a ł k i e m. Nie mogą też leżeć długo na stolnicy, bo wysychając nasiąkają szmalcem i są ciężkie. Najlepiej więc robić faworki w e d w i e o s o b y.

Pączki. Dwie szklanki mąki zaparzyć dwiema szklankami mleka, rozbijać, żeby gruzełków nie było, dodać 8 dkg. drożdży rozrobionych w szklance mleka i umięszać z zaparzoną mąką, dosypując do tego jeszcze 4 szklanki mąki, po tym postawić w cieple. Gdy rozczyn wyrośnie dodać 16 żółtek ubitych ze szklanką lub 1½ szklanki cukru, dodać 20 dkg masła i zapachu z wanilii lub skórki cytrynowej, nadto kieliszek araku lub spirytusu, wreszcie tyle mąki, aby ciasto było dosyć gęste, wyrobić i postawić, żeby podrosło, ale nie przerosło. Po wyrośnięciu robić pączki — albo rozciągając ciasto na stolnicy i wycinając szklanką placuszki, albo, jeśli ciasto wolniejsze, biorąc wprost w rękę kawałki ciasta wielkości małego jajka. Po zalepieniu marmolady zostawić na stolnicy do wyrośnięcia, wreszcie smarzyć na gorącym szmalcu.

Faworki. Do 40 dkg mąki wbić 5 żółtek, jedno całe jajko, dodać 10 dkg masła świeżego, łyżkę pudru, szklankę śmietany, kieliszek spirytusu. Mąki w razie potrzeby dodać trochę, ale nie zadużo, bo ciasto winno być wolne. Ciasto dobrze wyrobione bić kilkanaście minut wałkiem. Podzielić potem ciasto na kilka kawałków, jeden wałkować, a inne nakryć żeby n i e o b s y c h a ł y. Rozwałkowane ciasto krajać ukośnie, przecinać, przewlec przez otwór, następnie smarzyć na gorącym szmalcu. Wyjmować na białą bibułę, w parę minut kłaść na półmisek i cukrować pudrem z wanilią.

I n n y p r z e p i s: 4 żółtka, 1 jajko, sok z pół małej cytryny, łyżka pudru. Ucierać, po utarciu wsypać w to mąki, aby ciasto było wolne jak na pierożki i, równocześnie z mąką, wsiać pół łyżki proszku Oetkera. Wyrobić jak wyżej i smarzyć.

COŚ Z ROBÓTEK

UCZMY SIĘ NA DRUTACH!

Aby podzielić się z Czytelniczkami „Ech Leśnych" tym, co najmodniejsze w dziedzinie r o b ó t e k, przejrzałam wiele żurnali i wystaw. W rezultacie doszłam do wniosku, że najmodniejsze są obecnie robótki na drutach, bądź robione szydełkiem. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu w dużych żurnalach francuskich i angielskich, nie mówiąc już o naszych, widziałam nie tylko swetry, czepeczki, garsonki, ale, nie wiem czy uwierzą mi Panie, nawet suknie balowe i wizytowe wykonane na drutach. Spotykając znów wiele, wiele kobiet zauważyłam, że panie w sweterku wykonanym ręcznie wyglądają znacznie wytworniej niż panie nawet w podobnym, ale wykonanym fabrycznie. Z tego co powiedziałam — wniosek nasuwa się sam: nasza własna praca może ubrać nas modnie, elegancko i tanio.

Wzorując się na naszych czasopismach kobiecych *), podajemy tym paniom, które robótek na drutach nie znają lub je zapomniały, praktyczny kurs podstawowych ściegów.

**
*

Do zaczęcia robótek na drutach trzeba mieć 2 grube na początek druty i

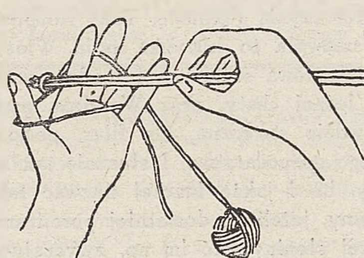


rys. 1.

grubszą wełnę. Są dwa sposoby zaczynania takiej robótki: albo szydełkiem (dla początkujących) albo odrazu na drutach.

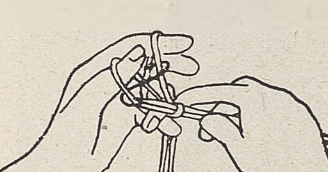
*) Praktyczna Pani — (Warszawa — Nr. 36 i 38 — 1937 r., Tow. Wyd. „Bluszcz").

Sposób pierwszy. S z y d e ł k i e m robimy zwyczajny łańcuszek dość luźny (rys. 1), a następnie w każde oczko łańcuszka wciągamy nitkę, tworząc na szydełku oczko. Zbierać oczka możemy d r u t e m. Przypatrzmy się robótce za-



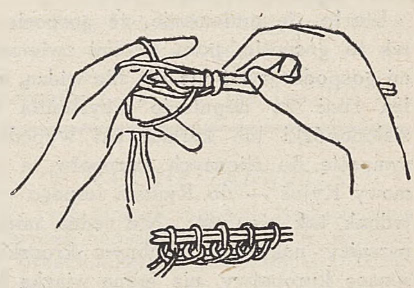
rys. 2.

czętej na drutach (rys. 5) a zrozumiemy w jaki sposób się to robi. Robótki na drutach nie zaczyna się od końca nitki, lecz zostawia ją wolną na pewnej dłu-



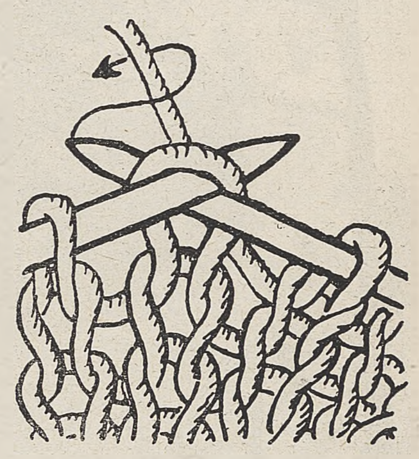
rys. 3.

gości, np. około ½ m przy robótce na 70 lub 80 oczek. Nitkę okręca się na lewej ręce (rys. 2) pozostawiając wiszący koniec, następnie przeprowadza ją między piątym a czwartym palcem, zahacza o pierwszy palec, potym o drugi. Z pomiędzy drugiego i trzeciego palca wychodzi nitka na stronę wewnętrzną ręki i wchodzi między czwarty i piąty palec. Część nitki między pierwszym a drugim palcem musi być naprężona. W prawą rękę bierze się dwa druty, równo złożone i robi na wyprężonej nitce między pierwszym a drugim palcem



rys. 4.

pętelkę: pierwsze oczko (rys. 2). Następne stadia pracy wskazują rys.: 3 i 4. Po zrobieniu na drutach pierwszej linii jeden z nich wyciąga się tak, aby oczka



rys. 5.

zostały na drugim. Drut z nanizanymi oczkami bierze się do lewej ręki, a wolny do prawej i naciąga na niego oczka, jak na rys. 5.

(c. d. n.) S.

„NASZE ZASŁUGI"

Gdy w 39 n-rze „Ech" przeczytałam przemiły artykuł Szan. p. Rzewuskiego, w którym tak serdecznie współczuje nam, gospodyniom, srodze skrzywdzonym przez dziki — zaraz chwyciłam za pióro, żeby podziękować ozdobnymi słowy, ale, zapłakawszy, odłożyłam to na później. — Jakże znaleźć owe ozdobne słowa, jeżeli ma się przed oczyma deputat okrutnie stratowany i zryty? Aj, pszenica moja, pszenica! Aj, ile napracowałam się przy niej jeszcze przed siewem, kiedy to własnoręcznie zaprawiałam ziarno „na sucho" pod surową komendą „znającego" młodzieńca, wychowanka szkoły rolniczej!

Teraz, gdy ziemię pokrył śnieg, a stadka szafirowych sikorek powoli zaczną ściągać ku leśnemu osiedlu, zamiast szukać ozdobnych słów — opowiem o tym, co będzie miłe myśliwemu i hodowcy — przyjacielowi zwierząt.

Utarło się mniemanie, że gosposie — jak to gospsie, poza swoimi zwierzętami gospodarczymi nic już nie widzą, zieleń runi na deputacie przysłoniła las, zielononóżki lub karmazynki wypędziły sympatię do ślicznych kuropatw, a domowy Ryjuś — do Ryjusia leśnego — a jednak tak nie jest. Nie jedna miarka pszenicy nakarmiła drobnym kroczkiem sunące kuropatwy, nie jedna wiązka koniczyny, przeprowadzona żałośliwie zazdrosnym wzrokiem Krasuli, powędrowała do leśnych paśników, a nawet i Ryjuś mógłby coś nie coś powiedzieć o ziemniakach — dosłownie od ryjusia odjętych. Oczywiście, są to rzeczy drobne, same nie mamy wiele, więc i dużo dać nie możemy, ale jest pewien „dział hodowlany", gdzie nikt nas nie zastąpi: opieka nad ptakami. Tam, gdzie jest dożywianie — przeważnie zajmuje się tym gospodyni, a gdzie nie ma dożywiania — rzecz jasna, że zajmuje się tym — też gospodyni. Sięgnęłam myślą wstecz, w ubiegłe zimy — i nagle opłynęła mnie fala bolesnych wspomnień... Gdzie, pytam się, gdzie wdzięczność za z pod serca wyjętą słoninę, gdzie podzięka za lniane i konopne nasionka? Stoi sobie podkarmiaczka przed oknem, nogę ma cienką, daszek na wzór grzybka, słomą kryty, w okół nawtykałam świerczyny, żeby czuły się leśniej — rodzona matka nie była by troskliwszą — a jaką mam za to podziękę? Tak bywa, że, zgroza o tym mówić, najpierw zjadają słoninę, a po tym czynią rozpustę. Tak! Rozpustę! Tak nazwała to kuzynka moja, Włastula, białogłowa stateczna i mądra, prawa ręka leśnej chaty, oraz Wandzia, mniej wprawdzie stateczna, ale filar, podpora naszego gospodarstwa. I słusznie tak nazwały, bo i jakże inaczej nazwać takie wyczyny, jeżeli po dostatniej porcji smakowitej słoniny dać im np. zwyczajnego łoju, a one zamiast zjeść i podziękować, roznoszą kawałki, rozrzucają dokoła podkarmiaczki, złośliwie ćwierkając i bijąc w okno skrzydełkami, że, znaczy, niech widzą ciocie jak to one za nic mają takie potrawy! I nic tu nie pomaga przemawianie do rozsądku, nawet pewien referat, wygłoszony z trybuny gankowej — referat, że, mówię, kamień by skruszał i zapłakał — nie poskutkował ani trochę! I co tu począć? Trzeba, jak widać, znosić cierpliwie swoją ciężką dolę.

Zato szpaki, jaskółki i muchołówki tylko samą radość dają ciociom! Ileż to przymilnego świergotania, śpiewu, a jak ślicznie łowią bąki i muchy! Nie potrzebuję dokarmiać, bo jadła jest w bród, ale opieka też potrzebna, nie raz odpędziło się kobuza od szpaczych domków, a już najpilniej trzeba strzec od sowiookich, puchatych kłusowników — kotów. Nie trzymać kotów w leśnym osiedlu — znaczyło by to samo, co dać się zjeść żywcem szczurom i myszom, poszła więc „najważniejsza" ciocia (czyli ja) po rozum do głowy i tak rozwiązała tę sprawę, zaprzysiągłszy srogie „kęsim" kotom: ponieważ domki muchołówek są umieszczone na ściankach domu i dostęp do nich jest niemożliwy, a szpacze chatki na starej jabłoni tak rozlokowane, że szpaki uśmiechając się ironicznie, wygwizdują daremne kocie zabiegi, pozostaje więc tylko pewien, najtrudniejszy dla ptaków okres: uczenie się lotu. To właśnie jest najniebezpieczniejszy czas, bo młode ucząc się często siadają nisko, zrywają się z trudem i łatwo je złowić, więc też przez kilka dni próbowania skrzydełek, wszystkie trzy koty zamykam na terenie Berezy (strych nad domem) i poza Berezą oraz Pustelniczą Wieżą (wnęka nad pokoikiem „na górce") ani nogą nie pozwalam wyjść. Nie rozczulają mnie minorowe jęki, specjalność Lukrecji, ani wyszukane skoki dzidowatej Martyzeli, ani przymilania grubego (bardzo!) Kocieja, Panusia — ciocia jest twarda, niewzruszona, a ptaki — tryumfują! Śmigają tuż za szybami szczytowego okna, ulubionego legowiska kotów i ćwierkają zaczepnie, słysząc zduszone ze ściśniętego kurczem chciwości gardła wydobywające się „rrach, rrach, ach, ach!". Jak gdyby wygodny parapet wysłany starą chustką Własty stał się nagle łożem kociej boleści. Nie! Nie będę więcej pisać, bo jeżeli zahaczę jeszcze o ulubieńców takich, jak żabcie, ropusie, szczypawki, śliczne złotookie panienki strojne w skrzydełka z zielonej gazy, albo otulone w nowe, na bieżącą zimę sprawione futerka — myszki — myszuleńki leśne — rozpiszę się za szeroko i znudzę Szanownego, a tak miłego leśnym ludziom, Autora.

Zofia Tronczyńska



fot. B. Świerzewski

KOMUNIKAT

REZOLUCJA

Zebranie obywatelskie miasta Lwowa zwołane przez 14 miejscowych Organizacyj Naukowych i Społecznych w dniu 17 grudnia 1937 r. powzięło następujące jednomyślne uchwały:

1) Z uwagi na to, że istniejące w Tatrach górskie szlaki turystyczne prowadzące do Morskiego Oka są najzupełniej wystarczające, Zebranie protestuje przeciwko budowie nowej ścieżki turystycznej na szlaku Morskie Oko — Kasprowy, prowadzonej wbrew postanowieniom Komisji Organizacyjnej Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz bez zgody Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jako współwłaściciela odnośnych terenów.

Zebranie protestuje przeciw wznoszeniu nowych budowli na szczycie Kasprowego Wierchu oraz przeciw odbywającej się budowie nowych schronisk-hoteli na Hali Kondratowej i Goryczkowej jak również przeciw wszelkim innym tego rodzaju turystycznym urządzeniom technicznym w Tatrach.

Przeprowadzone dotychczas inwestycje w Tatrach spowodowały szkodliwe zmiany w swoistym krajobrazie tatrzańskim, zniszczyły miejscami znaczne partie górnoreglowego lasu i zespołów kosodrzewinowych oraz poważnie zagroziły egzystencji niedźwiedzia, kozicy i świstaka, tych najważniejszych przedstawicieli ginącej fauny tatrzańskiej.

2) Ponieważ Tatry ze swoimi wartościami przyrodniczymi i turystycznymi stanowią wspólne dobro Narodowe przeto Zebranie zwraca się do Pana Premiera Generała Sławoj-Składkowskiego, jako Kierownika Rządu, do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. Dra Wojciecha Świętosławskiego, jako Przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Wykonawcy ustawy o ochronie przyrody oraz do Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Juliusza Poniatowskiego z usilną prośbą o wstrzymanie tych bezwzględnie szkodliwych dla Tatr robót i wydanie rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego w myśl projektu opracowanego na polecenie Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przez Komisję Organizacyjną Parku.

3) Wobec rezygnacji Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody Prof. Dr. Władysława Szafera, spowodowanej nieliczeniem się z opinią Państwowej Rady Ochrony Przyrody czynników propagujących i finansujących odnośne roboty w Tatrach, niezgodne z zasadami ochrony przyrody i ustawą o ochronie przyrody, Zebranie wyraża mu wdzięczność i całkowite uznanie za jego ofiarną i chlubną działalność na stanowisku naczelnego kierownika ochrony przyrody oraz wyraża obawy o losy ochrony przyrody w Polsce z powodu jego ustąpienia.

4) Zebranie apeluje do Prezydium Związku Ziem Górskich, jako Instytucji współdziałającej w dziele ochrony przyrody górskiej, o interwencję w tej sprawie u Czynników decydujących.

5) Zebranie wyraża ubolewanie, że organizacje zajmujące tak wybitne miejsce w ruchu turystycznym w Polsce jak Polski Związek Narciarski z nieznanych bliżej powodów nie skoordynowały swych interesów zgodnie z postulatami ochrony przyrody.

(—) Prof. Dr. S. Krzemieniewski
Przew. Pol. Tow. Bot. Oddz. Lw.
(—) Prof. Dr. St. Sokołowski
Przew. Pol. Tow. Dendrologicznego
(—) Prof. Dr. A. Zierhoffer
Przew. Pol. Tow. Geogr. Oddz. Lw.
(—) Prof. Dr. J. Samsonowicz
Przew. Pol. Tow. Geol. Oddz. Lw.
(—) Prof. Dr. E. Rybka
Przew. Pol. Tow. Przyr. im. Kopernika Oddz. Lw.
(—) Adam Kozłowiecki
Przew. Pol. Tow. Leśn. Oddz. Lw.
(—) Prof. Dr. B. Fuliński
Przew. Pol. Tow. Krajozn. Oddz. Lw.
(—) Prof. A. Lenkiewicz
Przew. Pol. Tow. Tatrzańskiego Oddz. Lw.
(—) Juliusz Hr. Bielski
Prezes Małop. Tow. Łowieckiego
(—) Dyr. Inż. B. Paszyński
Przew. Związku Leśników R.P. Oddz. Lw.
(—) S. Łyczkowski
Przew. Ligi Ochrony Zwierząt
(—) Prof. Dr. Sz. Wierdak
Przew. Kom. Lw. O. P. i Ligi Ochr. Przyr. w Polsce Oddz. Lw.
(—) Michał Myśków
Wiceprezes Koła Stud. Inż. Las. Pol. Lw.

NA NOWE PLACÓWKI

W N-CTWIE ORAWA

W dniu 8 października 1937 r. pracownicy Nadleśnictwa Oszczep, w sposób niezwykle uroczysty, przy wspólnym stole biesiadnym, uczciwszy w skupieniu i powadze minutową ciszą pamięć



Pożegnanie n-czego M. Tomaszewskiego.

Wielkiego Marszałka i Budowniczego Polski, żegnali swego zwierzchnika Pana Nadleśniczego Michała Tomaszewskiego, który objął kierownicze stanowisko w Nadleśnictwie Leśna. Jako Nadleśniczy, w ciągu 8 lat pracy, niezwykle wytężonej, energicznej i twórczej, idącej w kierunku podniesienia i usprawnienia gospodarki leśnej, osiągnął rezultaty nadzwyczajne, przeistaczając gospodarkę nadleśnictwa na wybitnie dochodową, mimo wyjątkowo trudnych warunków lokalnych. W stosunku do swych podwładnych nie szczędził nigdy słów nauki i cennego doświadczenia. Zrównoważony, pełen zapału, dobrej woli, niezwykle wnikliwy znawca ludzi, wymagał pracy nadewszystko rzetelnej i uczciwej.

Zamiłowany hodowca, dbały o dobre imię leśnika L. P. i jego szczytne posłannictwo w zachowaniu lasów dla dobra przyszłych pokoleń, służył jako najlepszy przykład czynu, którym buduje się Polskę. Dlatego też zjednał sobie wyjątkowe uznanie i szacunek tych wszystkich, którzy kierują się w swej pracy dobrem i potęgą Państwa nie szczędząc wysiłków.

Szczęść Boże na nowej placówce!

W. F.

W N-CTWIE ZADWÓRZE

W tych dniach opuścił Nadleśnictwo Zadwórze nadleśniczy p. inż. A. Kucharski, przechodząc do Nadleśnictwa Zdzięcioł.

O uznaniu, jakim cieszył się p. nadleśniczy Kucharski w społeczeństwie miejscowym, świadczy fakt uroczystego pożegnania.

W dniu 21 listopada w godzinach wieczornych w domu ludowym imienia Marszałka Piłsudskiego w Kozłowszczyźnie zebrali się przedstawiciele samorządu, policji, organizacyj społecznych, personel nadleśnictwa i t. d. W zebraniu wzięli udział również: p. major Śliwicki i p. ka-



Pożegnanie n-czego inż. A. Kucharskiego

tan Dybkowski z Powiatowej Komendy P. W. w Słonimie.

Na wstępie przemówił p. wójt Żurawski, wskazując na fakt ścisłej i rzeczowej współpracy personelu nadleśnictwa z czynnikami samorządowymi, szereg następnych przemówień: komendanta posterunku p. Iwanowicza, kierownika szkoły i innych podkreślało współpracę p. inż. Kucharskiego w organizacjach społecznych. P. kapitan Dybkowski mówił o pracy p. Kucharskiego nad rozwojem P. W. szczególnie Związku Rezerwistów, którego był prezesem.

W odpowiedzi na liczne przemówienia zabrał głos p. nadleśniczy Kucharski — „zebranie dzisiejsze — mówił — wyraźnie podkreśla jaką jest rola pracowników umysłowych w życiu Państwa, w jego rozwoju, szczególnie tutaj na terenach wschodnich, gdzie każdy z nas, na każdym posterunku pracy, na najniższym choćby szczeblu służbowym, o ile przeniknięty jest chęcią uczciwej i rzetelnej pracy dla Państwa, jest tego Państwa żywą częścią, z której powstaje siła i potęga. Zebranie dzisiejsze wskazuje na fakt harmonijnej współpracy różnych komórek życia państwowego, podkreśla zrozumienie jakie winno istnieć między urzędami wogóle, a urzędami i obywatelami w szczególności"...

Zebranie w miłej i serdecznej atmosferze przeciągnęło się do późnych godzin.

Dnia 28 listopada Rodzina Leśnika żegnała swą przewodniczącą panią Jadwigę Kucharską, która w bardzo trudnych warunkach miejscowych dokładała wielu starań, by Rodzina Leśnika była naprawdę rodziną.

Pracownicy Nadleśnictwa Zadworze

Kącik rozrywkowy

I. KONKURS KWARTALNY

Warunki uczestnictwa w konkursie podane są w nrze 1 „Ech Leśnych".

SZARADA

(3 pkt.)

Przybyła *szósto-piąto* królowa —
raz-siedm zaklęta w kryształy.
Na niej *pięć-trzecia* szata puchowa
skrzący się szronem strój cały!...
Jak biała *wtóra-szósta* jedwabna
cudnie faluje tunika...
Siedm-czwarta dóbr jej nader jest ładna,
choć mróz dotkliwie przenika.
Asysta owej cudnej królowej
z *czwór-pierwszych* kilku się składa:
ujarzmia jeden wichry sunowe,
ten rzeźbi, ów śniegiem włada.
Lecz *druga-trzecia* moja mizerna,
by cuda opisać one,
gdyż tło zimowe, rzeźba misterna
jest arcydziełem skończonem!...
Rozwiązanie dwuwyrazowe: *z, p.*

„Rex" (czł. Kl. Sz.).

REBUS „ŻONGLERSKI"

(4 pkt.)



Trefniś żongluje kulami, z których każda przedstawia pewną część wyrazu. Dla ułatwienia podajemy litery składające się na cały wyraz: *A, b, i, k, l, l, m, o, o, o.* *„Kasta" (Kl. Sz.).*

HULA WICHER ZE ŚNIEŻYCĄ...

Szarada

(3 pkt.)

Hula wicher oszalały,
skomli jak *czwór-trzy* i *piąte* —
to wyje jak wilk zgłodniały, —
śnieg zasypał świat pokotem...
Choć już pokrył wszystko prawie,
pada go wciąż masa zwarta, —
jak w *wtór-szóstym*, w tej kurzawie
nie widać Bożego świata.
Gra wiatr *drugi* z wiejskiej chaty,
żóraw skrzypiąc na mróz biada,
śniegu walą wielkie płaty —
to znów, jak *trój-czwarta* pada.
Raz wsią rzeka gniewnie mruczy,
marszczy, wije się w okowach,
wiosną więzy z hukiem zrzuci
i *raz-pięć-sześć* łąki, pola...
Rozwiązanie dwuwyrazowe: *Z, s.*

„Rex" (czł. Kl. Sz.).

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NRU 51

Szarada: *Pozytywista.*
Szarada: *Narodziny Syna Bożego.*
Nagrody książkowe otrzymują za nr. 50 p. *J. Kwiekowa* z Dobrzelina i za nr 51 p. *E. Kucharska* z Ząbek.

M. Sł. (Kl. Sz.).

SPROSTOWANIE

Nr. 52, str. 1092, szpalta 1, wiersz 25 od góry, zamiast — również „na podaż" do Gdańska, Królewca...
powinno być — ...równie „na przedaż" do Gdańska, Królewca...
Wiersz 25 od góry str. 1091 odsyłacz u dołu Nr. 2 zamiast — źródło: A.O.D. Nr. 7086... powinno być — źródło: A.A.D. Nr. 7086...

Radio

Niedziela, 16.I. — Godz. 8.15 „Gazetka rolnicza"; 11.00 Pół godziny marszów; 13.30 Muzyka obiadowa; 14.40 „Przedstawiamy speakerów"; *15.00 „Co wyniosłam z praktyki w gospodarstwie niemieckim" Wywiad p. M. Karczewskiej z insp. Zamorską;* 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Panie Kochanku"— dramatyczna anegdota I. Kraszewskiego;

Poniedziałek, 17.I. — Godz. 15.45 „Z pieśnią po kraju" — audycja z Poznania; 18.10 „Uczmy się polskich tańców" — Lekcję prowadzi L. Wajszczuk; *18.35 „Młodzież wróciła ze szkoły" — pogadanka dla gospodyń wiejskich;* 19.00 Audycja żołnierska; 20.00 Druga audycja Wielkiego Konkursu Zimowego Polskiego Radia w wykonaniu artystów teatru „Małe Qui-Pro-Quo";

Wtorek, 18.I. — Godz. 16.15 Walce Waldteufla — wykona orkiestra wojskowa; 17.15 Recital fortepianowy Mieczysława Hoffmana; 17.50 Niskie temperatury w przyrodzie — pogadanka; *18.35 „Już zimą walczmy z chwastami" — pogadanka rolnicza; 18.45 „Skrzynka rolnicza" — W. Tarkowski;*

Środa, 19.I. — Godz. 16.00 „Uczmy się mówić" — w opracowaniu dyr. Trzcińskiego; 17.00 „Wojna przyszłości" — odczyt; 17.50 „Uczmy się polskich tańców" — lekcję prowadzi L. Wajszczuk; *18.35 Wiadomości rolnicze;* 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Artura Hermelina;

Czwartek, 20.I. — Godz. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.30 Recital śpiewaczy Ady Hecht; 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Tadeusza Seredyńskiego;

Piątek, 21.I. — Godz. 15.45 „Jak pracują nasze mamy?" — „Lekarka" transmisja ze świetlicy szkolnej (z Wilna); 18.10 „Uczmy się polskich tańców" — prowadzi L. Wajszczuk; *18.35 „Twórzmy biblioteczki dla dzieci" — pogadanka dla gospodań wiejskich; 18.45 „Skrzynka rolnicza" W. Tarkowski;*

Sobota, 22.I. — Godz. 15.45 „Baśń o Tysiąconogu" — słuchowisko dla dzieci; 18.15 Piosenki w wyk. Gracie Fields; *18.35 „NOWINY LEŚNE" — L. Chociłowski;* 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą; 20.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego; 21.00 „Pożary stają z popiołów" w 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego;

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor **inż. JÓZEF KOSTYRKO**

4492 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10. tel. 6-44-59